PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Adres redakcji: Łomianki pod Warszawą, administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa • Czerwiec 1938 r. • Nr 6

Ważne dla wszystkich pszczelarzy

Komu leży na sercu rozwój polskiego handlu miodem, woskiem, miodem pitnym itd. oraz przedmiotami z gospodarstwa pasiecznego, powinien zapisać się na członka Towarzystwa „Rollas", przy którym powstała Pszczelnicza Centrala Handlowa pod kierownictwem Stanisława Brzósko, redaktora PPiO.

„Rollas" Polskie T-wo Handlu i Eksportu Artykułów Rolnych i Leśnych ma za zadanie stworzenie czysto polskiego handlu — jest instytucją społeczną popierającą polski handel wszelkimi środkami dozwolonymi przez statut. Cele swe T-wo realizuje za pośrednictwem właściwych sekcji.

Wpisowe do T-wa dla osób fizycznych (pszczelarzy, ogrodników, rolników, kupców) wynosi 5 zł, składka roczna 12 zł. Dla osób prawnych (przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, spółdzielnie itp.) wpisowe zł 25, składka roczna 60 zł.

Szczegółowe cele i zadania omawia statut. Pszczelarzy zaś powinno interesować w pierwszym rzędzie, że Towarzystwo:

1. Stara się ułatwić swym członkom sprzedaż miodu po możliwie najkorzystniejszych cenach z unikaniem pośrednictwa, oraz nabywanie potrzebnych do gospodarki pasiecznej przedmiotów i różnych artykułów.

2. Ułatwia swym członkom utworzenie i rozszerzenie przedsiębiorstw produkcyjnych i handlowych.

3. Ułatwia otrzymanie kredytu.

4. Szerzy oświatę wśród rolników, leśników, ogrodników, pszczelarzy w celu wytworzenia polskiego kupca i handlowca.

5. Ułatwia przejęcie swym członkom handlu w polskie ręce.

6. Dołoży wszelkich starań, aby została wydana w niedługim czasie Ustawa pszczelnicza i Rozporządzenie wykonawcze co do zwalczania chorób pszczelniczych.

7. Zajmie się usilnie sprawą zwiększania przydziału cukru dla pszczół po zniżonej cenie.

Osoby i instytucje zechcą się w sprawie przystąpienia do Towarzystwa lub o informacje zwracać się do Redakcji i PPiO. (Złota 4, Warszawa), bądź bezpośrednio do Towarzystwa (Warszawa, Wspólna 26 m. 15) Zarząd Polskiego Towarzystwa Handlu i Eksportu Artykułów Rolnych i Leśnych „ROLLAS".

Jak poznać czysty wosk pszczeli?

Wosk pszczeli znany był już w czasach starożytnych i ceniony, jako materiał wiążący farby malarskie, jako produkt do wyrobu maści leczniczych, do powlekania tabliczek drewnianych do pisania, materiał palny, używany do oświetlenia itp. Szczególnie z rozwojem chrześcijaństwa zwiększyło się zapotrzebowanie wosku pszczelego, gdyż prawo kanoniczne wymaga, aby w czasie nabożeństwa paliły się na ołtarzu świece z czystego wosku pszczelego w liczbie dwóch do sześciu. W nowszych czasach wosk znalazł wielkie zastosowanie w przemyśle chemicznym i wojennym, i niczym nie da się zastąpić. Pszczelarze postępowi, z dawnych producentów, stali się konsumentami wosku, stosując w ulach rozbieralnych węzę sztuczną; jedynie gospodarka pasieczna w kłodach i koszkach pozwala na produkcję wosku; w ostatnich latach czynione są próby podniesienia produkcji wosku w ulach z budową ruchomą przy pomocy t. zw. ramki pracy. W miarę wzrostu zapotrzebowania, a więc i wzrostu ceny wosku pszczelego, zaczęto szukać surogatów zastępczych, jako to: wosk innych owadów, tłuszcze zwierzęce, roślinne i mineralne, niesłusznie zwane woskami; są one przeważnie znacznie tańsze od wosku pszczelego, to też bywają używane do zafałszowania albo nawet naśladowania wosku pszczelego. Wosk zawierający ciała obce ma odmienne właściwości niż czysty, to też nie do wszystkich celów nadaje się; szczególnie do wyrobu węzy sztucznej powinien być zupełnie czysty, gdyż pszczoły nie dadzą się oszukać i daną im węzę z wosku zafałszowanego zgryzą i wybudują plaster ze świeżo wypoconego wosku, według swego upodobania (bardzo często trutowy), przy czym zamiast zaoszczędzić pszczołom pracy, jeszcze im jej przysporzymy. To też dobrze, jeśli pszczelarze kupujący węzę, a szczególnie kupcy i fabrykanci węzy, zakupiwszy wosk będą badali na czystość.

Wosk pszczeli bywa biało - żółty, ciemno - żółty, a nawet brunatny (kraje południowe); zapach ma różny, przeważnie miodu, niekiedy bez zapachu; natomiast pochodzący z krajów ciepłych, ma niekiedy zapach nieprzyjemny, na powierzchni jest matowy bez połysku, przełom ma ziarnisty, przeważnie struktury muszlowej; w niskiej temperaturze jest kruchy, od ciepła ręki mięknie, staje się plastyczny i daje się ugniatać, przy czym do rąk nie przystaje, palce po ugniataniu wosku stają się jak gdyby szorstkie; przy żuciu nie przylega do zębów; w wodzie i zimnym spirytusie nie rozpuszcza się, natomiast we wrzącym spirytusie rozpuszcza się w zupełności, po ostudzeniu prawie całkowicie się wydziela; w benzynie i terpentynie rozpuszcza się całkowicie; stapia się prawie ze wszystkimi tłuszczami i olejami w każdym stosunku. Ciężar właściwy 0,956 do 0,964 w temperaturze 15 st., ciężar właściwy wosku pochodzącego z krajów gorących dochodzi do 0,966; temperatura topliwości 62 st. do 64 st., temperatura krzepnięcia 58 st. do 60 st.; podgrzewany do wyższej temperatury — rozkłada się i częściowo paruje, ale nie daje duszącego zapachu akroleiny.

Najprostszym sposobem badania czystości wosku jest tak zwana próba gniecenia, która polega na ugniataniu między palcami kawałka wosku wielkości grochu, aż do chwili otrzymania plastycznej masy. Wosk czysty nie przystaje, ma powierzchnię matową, nie daje połysku, nie brudzi palców, rozciągany przerywa się, gryziony odstaje od zębów. Wosk zawierający parafinę ma powierzchnię błyszczącą, jest przejrzysty, daje się wyciągać; zawiera-

jący cerazynę lub stearynę jest białawy o słabym połysku, niejednorodny; wosk z domieszką żywicy lepi się i ma zapach żywicy; wosk zawierający łój brudzi palce, jełczeje.

Łatwym sposobem stwierdzenia domieszek obcych tłuszczów jest wyznaczenie temperatury topliwości; potrzebne jednak są do tego pewne przyrządy, mianowicie: termometr laboratoryjny, tak zwany chemiczny, do 100 st., albo i wyżej, probówka i zlewka szklana względnie kolba i korek z otworem, do którego wsuwamy termometr. Topimy odrobinę wosku w jakimkolwiek czystym naczyniu i zanurzamy w nim zbiornik rtęci naszego termometru tak, żeby wosk na nim skrzepł, następnie wkładamy do probówki i zanurzamy probówkę w wodzie znajdującej się w zlewce albo kolbie i nagrzewamy wodę, najlepiej na trójnogu żelaznym za pomocą lampki spirytusowej; temperatura wody powinna się podnosić wolno, nie prędzej, jak 2 do 3-ch stopni na minutę; obserwujemy przy ilu stopniach zacznie spływać wosk z termometru. Jeżeli topi się poniżej 62 st. lub powyżej 64 st., to wosk ten zawiera domieszki, najpospoliciej spotyka się wosk zafałszowany parafiną, co powoduje topienie się poniżej 60 st.

Często trafiają się zafałszowania wosku środkami obciążającymi, jak to: kreda, gips, glina, piasek, mąka itp.

Chcąc stwierdzić, czy badany wosk nie zawiera powyższych domieszek, kładziemy kawałek badanego wosku do probówki i rozpuszczamy w terpentynie, benzynie lub wrzącym spirytusie (ostrożnie, nie można nagrzewać na ogniu, nagrzewać przez zanurzanie w gorącej wodzie w pomieszczeniu, gdzie nie ma ognia płonącego, a więc pieca rozpalonego, palnika, nawet płonącej lampy naftowej); wszelkie domieszki stałe, obciążające osiądą na dnie probówki i utworzą osad.

Więcej kłopotu sprawia badanie ciężaru właściwego, do czego potrzebna jest dokładna i czuła waga analityczna oraz piknometr. Możemy jednak sporządzić 2 roztwory spirytusu, jeden o ciężarze właściwym 0,956 i drugi — 0,966 w temperaturze 15 st.; po kawałku badanego wosku wrzucamy do obu roztworów, czysty wosk pszczeli w pierwszym roztworze tonie, w drugim — wypływa, jeżeli w obu wypływa albo w obu tonie, to wosk jest zafałszowany. Udanie się tej próby zależne jest od dokładnego przygotowania roztworów i przestrzegania powyższej temperatury, gdyż w innych temperaturach ten sposób badania zawodzi.

Powyższe sposoby badania wosku pszczelego dostępne są każdemu, nie są jednak zupełne; w laboratoriach chemicznych wyznacza się: liczbę kwasowości, liczbę jodową, liczbę Buchnera i zawartość wody; nie opisują jednak tego, gdyż badania te dostępne są tylko chemikowi.

A. Seeger.

Młoda matka w roju

Zagadnienie czy w roju, który osadzamy, czy który skierowaliśmy wprost z powietrza do przeznaczonego ula przy użyciu melisy, sposobem opisanym dokładnie w P. P. Nr. 7, str. 202 z roku 1936, znajduje się młoda niezapłodniona czy stara matka ma bardzo ważne znaczenie dla gospodarki pszczelniczej, prowadzonej racjonalnie, bo wiemy, że nie zawsze z pierwszym rojem wychodzi stara matka.

Co wskazuje nam, że w osadzonym roju jest młoda matka i chociaż jej zupełnie nie widzimy, mamy niezawodny dowód, że ona tam jest? Na to jest krótka odpowiedź, trutnie wskazują nam, że tam jest niezapłodniona matka.

Jestem pewny, że znajdą się za-

raz krytycy, którzy wydadzą swój sąd, że to nie jest żadne nowe odkrycie, jak również wynaleziony przeze mnie sposób kierowania rojem nie był nowym odkryciem, lecz wprost guślarstwem został uznany przez krytykę.

Panowie! krytykować jest bardzo łatwo, ale nowe odkrycia robić jest bardzo trudno.

Zresztą nadchodzi czas rójki, więc każdy pszczelarz będzie miał możność skontrolować prawdziwość mego twierdzenia, gdyż przypuszczam, że u wszystkich trutni każdej rasy, zachodzi taki sam popęd kopulacyjny, jak u trutni rasy krajowej.

Dla porównania weźmy najprzód czas kopulacji u psów. Wiemy wszyscy, że gdy ten czas nadchodzi nikt psom nie wskazuje miejsca, gdzie się będzie odbywać wesele, oni sami znajdą nawet w odległości 6 do 10 kilometrów.

Coś podobnego dzieje się i u trutni i nie jest wykluczonym, że nie jeden z pszczelarzy widział ten moment i nie zastanawiając się nad tym nie porównywał tego wypadku przy innych rojach i skutkiem tego literatura pszczelnicza dotychczas tego szczegółowo nie znała.

Objawy przy matkach niezapłodnionych są zawsze takie same, natomiast przy rojach, gdzie matki nie ma, lub gdzie są matki zapłodnione, nie stwierdziłem nigdy podobnego wypadku.

Objawy są następujące.

Osadzamy zebrany, lub skierowany z powietrza rój wchodzi sam do ula. Wszystkie pszczoły i trutnie weszły do ula, na mostku kręci się jeszcze kilka pszczół, przy ulu już jest zupełny spokój, w tym z powietrza wpada kilka dorodnych dużych trutni wprost przez oczko do ula, tak zorientowanych, jakby to był ich własny ul.

Ten objaw jest niezbitym dowodem, że w roju jest młoda matka i że wkrótce odbędzie się lot ślubny matki.

Czemu przypisać należy tą orientację trutni, trudno tego dociec, jednakowoż przypuszczać należy, że młoda matka wydziela specyficzną woń, która dla trutni jest tą siłą magnetyczną, która im każe tam iść, gdzie ich prowadzi własny instynkt celem zachowania gatunku i rozmnażania się.

Równocześnie przypominam, że nadchodzi czas rójki, kto nie ma melisy w ogródku, te nie będzie mógł kierować rojem dowolnie wprost z powietrza do przeznaczonego ula nowoczesną metodą, ten będzie musiał zaopatrzyć się w cały arsenał niezbędnych przedmiotów przy rójce, tak jak nasi przodkowie, a ten kto ma melisę w ogródku i jest obecnym przy wychodzenia roju, niech zastosuje się ściśle do moich wskazówek, wyszczególnionych w P. P., powołanym w pierwszym ustępie niniejszej pogadanki, a przekona się, że pokierowanie rojem przy pomocy melisy jest o 100 proc. łatwiejsze niż mozolne i uciążliwe zbieranie roju.

Piotr Ciupak.

Poznajmy się bliżej

Jadąc do Warszawy, skorzystałem z uprzejmości koleżeńskiej i zatrzymałem się w Krakowie, by odwiedzić tamtejszych p. p. pszczelarzy w Kocmyrzowie i Wróblowicach.

Cel miałem dwojaki, pierwszy: to nawiązanie kontaktu osobistego i towarzyskiego, 2-gi zapoznanie się ze sposobem gospodarki u swoich sąsiadów, dowiedzenie się o ich planach i zamierzeniach na najbliższą przyszłość, porównanie wyników pracy w obu powiatach, a wreszcie przez wymianę myśli, ustalenie pewnego programu, zmierzającego tak do ulepszenia, jak i wykorzystania dodatnich momentów dla dobra wspólnego.

Kocmyrzów, rozparcelowany przez osadników Polaków, zastałem tonący w powodzi przepięknie tu kwitnących sadów i całych łanów starannie uprawnych truskawek, które wywożą następnie do Katowic.

Rozwój flory w Krakowskim zastałem o dwa tygodnie przyśpieszony w porównaniu z Sanokiem. Aż miło więc spojrzeć na tę zbożną pracę, kierowaną ręką ludzi nietylko zamiłowanych, ale i fachowo przygotowanych do tej gałęzi gospodarstwa.

Na czoło wybija się tu młode 25 morgowe gospodarstwo p. Stefana Dubiela, który przeniósł się w te strony aż spod Krzemieńca, gdzie, jak sam opowiada, jego 65 pniowa pasieka dopomogła mu walnie do kupna kawałka tej nowej, a pięknej ziemi w Kocmyrzowie. Podkreślić również z uznaniem muszę, że p. St. Dubiel ma ukończoną Szkołę Rolniczą, a tym samym predystynowany jest na dobrego gospodarza.

Jeszcze nieco większe gospodarstwo na naszym skromnym zebraniu reprezentowała p. Aniela Habódówna.

Dwugodzinna pogadanka odbyła się w domu p. Ratkiewiczowej, em. nauczycielki szkoły powsz., a właścicielki nietylko 2- pniowej pasieki, ale i własnego domu, połączonego z 10-ciomorgowym sadem, ogrodem warzywnym i kwiatowym.

P. Ratkiewiczową interesuje b. żywo życie wsi, nie obcym jest jej również zielarstwo i ziołolecznictwo, dzięki któremu zawdzięcza swe zdrowie i zapał do życia i czynu.

Doprawdy po raz pierwszy w mej pracy społecznej, poznałem koleżankę pojmującą tak wysoko i z takim pietyzmem zagadnienia życia wśród przyrody, szerzącą nie tylko na swoim odcinku kulturę, ale i swą pracą przyczyniającą się do wzbogacenia swego ośrodka i kraju.

Późno wieczorem, dnia tegoż, dostałem się w gościnny dom pp. mjr. Hanów, gdzie po krótkiej pogawędce, ze względu na spóźnioną porę, odłożyliśmy nasz wywiad do rana.

Gospodarstwo pp. Hanów malutkie, o przeszło ćwierć morg. pow. ziemi, z wygodnym domem mieszkalnym, małym ogrodem warzywno - kwiatowym, sadem i 5-cio pniową pasieką, stanowi cacko, nietylko dla swych pracowitych gospodarzy, ale i dla obcych.

Cechą jednak tego małego gospodarstwa, to, rzadko spotykany ład i wzorowy porządek. Zawsze uprzejma p. Majorowa rodem Warszawianka, prócz wrodzonej dystynkcji, zamiłowaną jest w swoim małym „królestwie", co uwydatnia się na każdym kroku. Każdy tu zakątek ma swoje przeznaczenie, a całość może być doprawdy wzorem dla wielu

Ziemia tu piaszczysta, łatwo wysychająca, to też p. Major przeprowadził u siebie b. pomysłowo system irygacyjny dla nawadniania i odwadniania.

W tym celu rynny w całym domu są tak ułożone, że woda spływa w jednym kierunku do jednego zbiornika, a stąd rurami odchodzi dalej do przygotowanych drugich zbiorników i służy do podlewania, wzgl. w razie nadmiaru opadów, odpływa do potoków.

Z wielkim zrozumieniem urządzono tu miejsce na kompost, przykryty ziemią. Nigdzie nie znajdziesz tu najmniejszego zanieczyszczenia, a grządeczki starannie wypielęgnowane o wąskich i płytkich ścieżynkach, a przy tym, jak sam p. gospodarz podkreśla, równiutkie na cm., dają obrazek miły dla widza.

Przez całą długość ogrodu, prowadzi prosto wykrojona ścieżynka, obsadzona z jednej strony irysami, o barwie ciemno fioletowej, z drugiej zaś o barwie różowej, stanowi barwny kobierzec. Wzdłuż płotu, na

szerokość jednego metra starannie uprawne, rosną bujnie silne krzaki malin, rodzące według opowiadań p. Majorowej wielkie i soczyste jagody. Tuż obok ładna altanka dla wypoczynku.

Pasieki widziane w tych miejscowościach, złożone z samych uli Dadanów, z zastosowaniem u powały praktycznych podkarmiaczek, są b. dogodne, gdyż czynność tę wykonuje się bez otwierania, a tym samym i oziębiania gniazd.

A zagadnienie zasilania na wczesną siłę szczególnie dla powiatów podgórskich, jak Sanok i inne są pierwszorzędnej wagi. Gospodarkę pasieczną musimy tak ułożyć, byśmy mogli korzystać już z wczesnej flory, a więc kwitnących czereśni, śliw, zimowych rzepaków, agrestów i innego kwiecia wiosennego.

Niestety zwykle ten czas, nie wykorzystujemy należycie, bo „osady“ słabe, a słabe bośmy niezaradni, lub w ogóle mało obeznani z wymogami doby ówczesnej. Godzi się tu podkreślić i zwrócić uwagę szczególniej młodym pszczelarkom i pszczelarzom na najnowsze bardzo ciekawe, a pożyteczne wydawnictwo Insp. Józefa Lorenza p. t. „Wzorowa Pasieka“, gdzie wiele zagadnień jest ujętych b. rzeczowo, praktycznie i z wielkim zrozumieniem rzeczy.

Zapewne wzorowa pasieka Lorenza jest już do nabycia we wszystkich większych księgarniach polskich.

Ciekawą również i może pożyteczną sprawą to pytanie, czym pokrywać nasze daszki w pasiece. Otóż p. Mjr. Han używa do tego celu papy, marki „Barwol“ o kolorze czerwonym, lub zielonym, sprowadzanym wprost z fabryki „Oświęcim“. Papa ta, gruba i elastyczna prezentuje się efektownie i jest b. trwałą, dlatego polecić też mogę zainteresowanym z przekonaniem, że z wyboru będą zadowoleni. Fabryka dostarcza zarazem do przybijania specjalnych gwoździków, które nie niszczą papy, i doskonale trzymają.

Konstanty Ilków
Sanok.

Prz. R. Ule przykrywane taką papą są od kilku lat sprzedawane w Warszawie w firmie Pszczelarz i Ogrodnik.

Coś ze spostrzeżeń miłośnika

Najlepszy rój pszczół i ul najlepszej konstrukcji nie dadzą miodu, jeśli w okolicy mało jest roślin miododajnych i słuszny był w P. P. umieszczony w r. z. artykuł p. t. „Nie o ul i włoszek rój, lecz o rośliny stoczmy bój“. Drzewa w pierwszym rzędzie lipy i akacja, jak lata ostatnie wykazały, tak często zawodzą; z roślin gospodarskich, które prawie nigdy w miodzeniu nie zawodzą, jest biała koniczyna tak uprawiana, jak i dziko rosnąca; w każdej porze można widzieć na niej pszczoły, szkoda, że się jej tak mało uprawia. Gdzie koniczyna czerwona się udaje, z której pszczoły biorą nektar zwyczajnie i przy dobrej pogodzie z drugiego pokosu, rzadziej pierwszego, powinniśmy mieszać nasienie w stosunku na 10 kg koniczyny dać 8 kg czerwonej, a 2 kg białej: czerwona czasem coś niecoś wymarznie, w pierwszym pokosie biała ją zastąpi zanim do drugiego pokosu czerwona się wzmocni. Rezultaty będą dobre i dla gosporza i dla pszczelarza.

Są też bardzo miododajne i inne, rzadziej uprawiane koniczyny np. szwedzka także i lucerny różne. Nostrzyk biały podług osobistych obserwacyj udaje się prawie wszędzie, jeśli nie jest za sucho w czasie jego początkowego rozwoju, później i suszy już się nie boi, gdyż korzenie puszcza głęboko rośnie bardzo szybko na żyznej ziemi, dochodzi do 2 m. Cóż, kiedy na siano trzeba go zaw-

czasu kosić, gdyż później twardnieje dobrą jest też paszą dla krów na zielono; konie nie chcą jeść nostrzyku, na nasienie zostawiamy z drugiego pokosu. Kwitnie długo 3 do 4 tygodni i nad podziw miodzi. Cały dzień chmara pszczół oblatuje pole z kwitnącym nostrzykiem radosnym brzękiem. (Nostrzyk daje nektar i pyłek). Przechodnie przystają pełni podziwu. Z nowości roślin gospodarskich dobrze miodzi i dość długo łubin słodki i łubin niegorzki: szczególnie odmiany żółte. W zeszłym roku wprowadzona po raz pierwszy przez firmę Hozakowski. Toruń, Malwa pastewna (Malwa Werticillata), okazało się dobrą rośliną gospodarską i miododajną, należy do licznej rodziny ślazów, jest rośliną jednoroczną, taki sam ślaz zaobserwowałem dziko rosnący. Dla wielkiej zawartości białka Malwa pastewna powinna wejść w uprawę na dobrych ziemiach, zasobnych w wapno, szczególnie skarmiona na zielono przez krowy, świnie, drób. W dobrej kulturze można ją 3 razy zżynać. Zżyna się wysoko 10 cm nad ziemią, poczem odrasta. Kwitnie prawie od początku rozwoju stopniowo jak wyrastają małe kwiateczki blado - fioletowe, dają nektar i pyłek, pszczoły je odwiedzają na nasienie zostawia się z drugiego zbioru długo kwitnie, daje też wiele nasienia.

Hodowany żywokost lekarski Matador dobry dla świń i drobiu zżyna się go zwykle kilka razy do roku, lecz zwykle podczas kwitnienia, jest miododajny.

Polecany przez p. Radomskiego słonecznik turkiestański, wyrasta rzeczywiście olbrzymi, bo w dobrej ziemi, wyrasta nawet do 4 m wysoki, kwitnie też później i trudniej dojrzewa, niż zwyczajny słonecznik. Wielką zaletą tego turkiestańskiego słonecznika jest, że nie daje rozgałęzień, lecz na wierzchu wyrasta olbrzymi kwiat i pszczoły mają z czego zbierać, gdy dojrzewa ma też na ziarno wielu amatorów, tak z ptaków, jak i ludzi. W poprzednich latach w naszym piśmie była kilka razy wzmianka o Trojesci syryjskiej, że chwyta pszczoły na niej się zbierające, drudzy pisali, że to nieprawda, aby się przekonać, sprowadziłem jeden krzak (tj. bylina), zaobserwowałem w ciągu dwu lat, że jest to roślina bardzo miododajna i ozdobna, korzeń posiada gruby, długi i drzewiasty, łodygi silne sztywne, u góry w kwiatogłówki rozgałęzione, liście też grube, podługowate sztywne. Kwiatogłówki składają się z drobnych kwiatków blado fioletowych, każdy kwiatek posiada dokoła kielicha, jakby karby, tryby. Pszczoła, pijąc nektar, zapiera się nóżkami w owe karby, skąd z trudnością wyciąga nóżki, lecz przylepionej pszczoły nigdy nie zauważyłem, co moim zdaniem mogło się gdzieś zdarzyć, gdy roślina silnie miodziła, a nektar z jakiegoś powodu zgęstniał w owych karbach. Roślina ta jednego roku kwitła po raz drugi, powinna znaleźć się razem z przegorzanem i innymi jeszcze roślinami w ogródku każdego pszczelarza. Nowe rośliny jak czumiza, trawa sudańska, mają dużą wartość gospodarską. Z gaolanu sok słodko winnego smaku, ale trudno go wycisnąć, trzeby by jakiejś silnej prasy żelaznej.

Odmiana gaolanu Sorghum Duraha, wyrasta u mnie przeszło 2 m, roślina ta ma też dużą wartość pastewną, gdyż słodsza jest niż koński ząb, znosi dobrze posuchę, udaje się i na glinach, lecz dla dojrzenia nasion potrzebuje ciepła, sok z tegoż ma smak orzeźwiający, miły, lekko rozwalniający, można by go również przechowywać, jako wino bezalkoholowe, jako też dobry środek dla regulacji żołądka, który zapewne ma dużą ilość witamin. Melisa lekarska u mnie już ze 6 lat nie miodzi, tak samo nie miodziła w r. z. Pysznota królewska czyli herbata polska na-

tomiast miodzi co roku Józefek czyli Hyzop lek. i również Bazylek ogrodowy często odwiedzają pszczoły. Harbuznik kanciasty nie zawsze miodzi, lecz nieraz nadzwyczaj silnie. Powinniśmy te rośliny w pierwszym rzędzie szerzyć, bo dają pożytek rolnictwu i pszczelnictwu, a Polska będzie mlekiem i miodem płynąca.

I. Matusz
Rokitnica pow. Jarosław.

Owadziarki szkodniki pszczół

Uwagi do „Jeszcze jeden wróg pszczeli" Nr. 2 P. P. O.

Do błonkówek zaliczamy także tzw. Owadziarki, których gąsienice żywią się mięsem owadzim.

Jeżeli traczce (z wyglądu podobne do jaszczurki, żyje w wodzie) przetniemy ostrym nożem przez grzbiet jej kręgosłup, to będzie żyła, ale nie będzie pobierać pokarmu, gdyż jest bez czucia. U owadów zwoje nerwowe coś jakby ich kręgosłup, idą **nie** przez grzbiet, ale od głowy do końca odwłoku po stronie brzusznej i piersiowej. Jeśli ten zwój przetniemy przez piersi owada, to go nie zabijemy lecz pozbawimy czucia—żyje, ale pokarmu nie weźmie.

Otóż niektóre z owadziarek, korzystając z tych wiadomości anatomicznych, zużytkowują je na łatwe wychowanie swego potomstwa. Do nich należy ów **pszczołowilk** lub pszczołograb (Bienenwolf). Owadziarki **nie** posiadają — jak to ów autor opowiada — żądła lecz mają **pokładełko,** pomocne im przy składaniu jaj. Po sparzeniu samica grzebie nory w ziemi i udaje się na połowy. Spostrzegłszy owada, np. pszczołę, rzuca się nań z nadzwyczajną szybkością i silnymi szczękami przebija pierś między pierścieniami, a po przecięciu zwojów nerwowych oszałamia i ubezwładnia owada; walka trwa kilka chwil, tak że czasem udało mi się uwolnić pszczółkę z opresji. Opowiadanie o wypijaniu miodu z żołądka znajdującego się w odwłoku należy zaliczyć do bujd najzwyklejszych. Teraz samica zanosi owada do wykopanej nory, gdzie staje się pokarmem dla gąsieniczek wylęgłych. Ofiara nie broni się, gdyż jest bez czucia, a żyje i dostarcza świeżego pokarmu, po spożyciu jednej ofiary gąsienice pożerają następne świeże i nienaruszone. Po przeobrażeniu się w norach, wychodzą znów na dalszy rozbój.

Ale zdarza się niejednokrotnie, że matka podczas połowu zginie lub pomyli się o miejscu, a wtedy gąsieniczki giną bezpowrotnie.

To są grzebacze.

Inną grupę tworzą **gąsieniczki.**

Nieraz spotykamy gąsienice nożne, np. bielinka kapustnika, które zamiast szukać kapusty, kroczą smutnie drogą lub wspinają się na stojące przedmioty, ściany itd. Tam albo się przepoczwarzają lub też przylegają do przedmiotów bezwładnie. Po pewnym czasie wydostają się z nich małe żółtawe oprzędy (kokony). Takich smutnie kroczących gąsienic nie należy zabijać, gdyż noszą już w sobie zarody śmierci. Owadziarka gąsiecznik przy pomocy pokładełka (nie żądła) złożyła swe jaja do wnętrza gąsienicy, gdzie wy-



Pasieka od strony wschodniej W. Oszywy w Stopnicy

lęgły czerw toczy jej wnętrzności, poczem po jej śmierci ulega przepoczwarzeniu.

Tych owadziarek jest dużo gatunków, niektóre są dla nas szkodliwe, inne zaś niszczą szkodniki naszych drzew i roślin i oddają nam nieocenione przysługi.

W Ameryce są specjalne instytuty zajmujące się hodowlą owadziarek pożytecznych, które wysyłają do okolic przez owady nawiedzonych, gdzie one skutecznie pracują czasem z lepszym skutkiem i taniej od chemicznego niszczenia.

D. F.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

List otwarty

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego w Warszawie.

Wszyscy obserwujemy przykry fakt niszczenia drzew przydrożnych. W większości wypadków przyczyną łamania i kaleczenia młodych drzewek, podpiłowywanie pni i ranienia starszych, a z tym idzie szybkiego starzenia się drzew i próchnienia przedwcześnie pni, są nadmiernie wystające przedłużenia osi u wozów t. zw. „sękle“.

Owe wystające „sękle“ poza piasty kół niekiedy po kilka i kilkanaście centymetrów są zupełnie niepotrzebne, są szkodliwe a robione są celowo. Żądają długich „sękli“ niektórzy właściciele wozów od kowali przy obstalunku wozów, ażeby przy wymijaniu innych fur w czasie jazdy, zwłaszcza w stanie podchmielonym, wytrącać sęklami szprychy innym wozom.

Tymi nadmiernie wystającymi sęklami łamią młode a kaleczą starsze drzewa w czasie jazdy przy stronie szosy, obok burty, zwłaszcza na szosach nadniszczonych. Prosimy Pana Ministra o usunięcie przyczyny zła, położenie kresu przez wydanie zarządzenia. Za posiadanie u wozu wystających osi („sękli“) poza piastę koła ponad 9 cm, niech organa Pol. P. pobierają mandaty karne, jak za nieposiadanie dzwonka lub hamulca przy rowerze, jak za nieprzepisową jazdę wozem. Na sękle jest rada, każdy kowal na wsi ma piłkę do rżnięcia żelaza to zrobi co należy, kwestia paru minut. Prosimy o wydanie zarządzenia i położenie kresu złu, bo to bije w nas, to bije w interes Państwa, w siłę obronności naszej Ojczyzny.

W Straszewach, d. 20 maja 1938.

Franciszek Kutyna,
pow. mławski.

O wyłapywaniu matek i odpowiedzi

Panu Władysławowi Wiąckowi z Komorowa oraz innym kolegom pszczelarzom proponuję ułatwić sobie wyławianie matek starych w ten sposób: czworokątną dyktę, zaopatrzoną blachą odgrodową lub kratkami u dołu, o szerokości gniazda w przekroju poprzecznym, poszerzoną o parę milimetrów dla usztywnienia, ustawia się w środek ula, uprzednio opróżniwszy połowę ula. W ulach wieloramowych jest to łatwe, w ulach mniejszych ramki z miodem się usuwa, a z czerwiem przysuwa się do jednego boku, by możliwie stworzyć połowę ula wolnego. Wylot musi być całkowicie wypełniony zasuwką. Do opróżnionej połowy przestawia się kolejno ramki, tak by nie przenieść matki na ramce. Pszczoły starają się górą matkę przeprowadzić, trzeba je usuwać w dół. O ile matki nie złapało się na ramce, pozostaje ona w opróżnionej części ula. Przeniesione ramki natychmiast się nakrywa sufitem i uszczelnia. Pszczoły, które jeszcze nie przedostały się przez kratówkę do gniazda, popędza się dymem, tak iż przed kratówką pozostanie

tylko matka i trutnie. Matce nadstawia się klateczkę, do której sama wchodzi, a w wypadku nadmiernej ilości trutni, takowe sie niszczy.

Stwierdzając wdzięczność panu Franciszkowi Krukowi za wyjaśnienia pracy w ulu Czyńki, jednocześnie chcę objaśnić, iż woda deszczowa nie dochodzi do ruchomego dna opisywanego przeze mnie w Nr 2 ula, ścianki którego ocieplone są grube i zakończone felcem wewnętrznym z trzech stron u dołu, w tym felcu mieści się dno, zaklinowane dwoma kołkami w nogach, ściśle do ula przylega. Dno z przodu felca nie posiada, na zewnątrz jednak nie wychodzi, gdyż jest w porównaniu do ściany przedniej ula o centymetr krótsze, a deska podlotowa wchodzi pod ściane ula. Deski podlotowe zamieniane ganeczkami, na całą szerokość ula. Podlotówka ganeczka jest przykryta daszkiem ganeczka i tylko brzeg zewnętrzny podlotówki ma styczność z wodą deszczową.

Na apel pana E. Radomskiego chętnie odpowiadam, iż posiadam obecnie cztery rodziny pszczele, w pełnej sile, z młodymi matkami, na ramkach o wymiarze wewnątrz ramek 42.2×42.2 centymetr. Na takich ramkach pszczoły doskonale zimują, świetnie się mnożą, dochodzą do imponującej siły. Na takich ramkach robię próbę od pięciu lat. Na takich czterech ramkach nawet malusieńki roik zimuje świetnie i do jesieni dogania normalne roje, dając równorzędną ilość miodu latem. Obecny 38 rok będzie dla tych ramek definitywną próbą, gdyż specjalnie zwiększonej ilości miodu, ani braku chęci. do rójki nie zauważyłem. Na tych ramkach tworzy się już w połowie czerwca tak olbrzymia siła, że nie można ich pozostawiać w spokoju, jest im duszno i ciasno, a dzielenie się w porę odbija się na miodobraniu. O powyższym wymiarze ramki mogę z łatwością stosować w swoich ulach, dodając na gniazdo jedną nadstawkę, dwie bowiem moje nadstawki mogą zastępować gniazdo. Wiadomość, iż Ksiądz Kutuzow zdwoił na wysokość ramkę D. B. i przez siedem lat miał po 4 kilo miodu więcej z każdego roju, nie wpływa zachęcająco, z powodów opłacalności przy przemysłowej pasiece. Muszę stwierdzić, że przy tych olbrzymich ramkach, wychodzi moc woszczyzny, przy pracy. Ciężar ramki jest olbrzymi, olbrzymia musi być też i centryfuga jako też i ule, nakład więc kapitału ogromny na taką samą ilość roji, a rezultat procentowy od włożonego kapitału mniejszy. Ramki takich wielkich rozmiarów w gnieździe mogą oddać bezprzykładną usługę pszczelarzowi, który chce w krótkim czasie wielokrotnie zwiększyć pasiekę, lub zajmuje się sprzedażą roji, mając dobry na nie popyt.

Złe zimowanie pszczół na ramkach D. B. usunąłem w ten sposób, iż na zimę podnoszę gniazdo o nadstawkę wyżej, a przykrótkie zatwory, dosztukowuję matami i zimowanie pszczół jest doskonałe. Muszę się przyznać, że ramkę D. B. podwyższyłem o 17 milimetrów, dając dolną beleczkę na wzór górnej, zwiększyło to lustro ramki prawie na 3 cntm., obecnie daję boczne beleczki grubsze na 14 milimetrów, a górną i dolną beleczkę grubości tylko po 8 milimetrów przy poziomych drutach, otrzymałem więc, przy tychże wymiarach zewnętrznych, lustro ramki wysokość 31.7 cent., szerokość 41.0 cent., zbliżyłem się więc do ramki Lajansa 31×40 na których pracował p. Waszczenko do 80 lat życia. Z nadmiernym powiększeniem ramki gniazdowej nie można przeholować, gdyż w gorsze lata rezultat w miodzie może być bardziej ujemny.

Witold Mianowski.

Prokienie, 15. III. 1938 r. p. Małe-Soleczniki.

Niedorzeczności reklamowe

Pewien związek pszczelarzy reklamuje swój miód ciemny, jako uniwersalny środek na wszelkie dolegliwości, wyszczególnia prawie wszystkie choroby trapiące ludzkość (opuszczone są cholera i trąd), miód ma nawet, zdaniem autora ulotki, uchronić przed śmiercią (leczy sklerozę); w zapale autor ulotki pisze:

„Godnymi zwłaszcza polecenia są miody ciemniejsze, jako zawierające znacznie więcej żelaza aniżeli jasne. W ciemnych procent zawartego żelaza wynosi od 0.4 do 0,8; w jasnych zaś tylko 0.1 do 0,38."

Piszący tego rodzaju nieścisłości jest dla propagandy miodu szkodnikiem, nie mającym, jak z powyższego widać, najmniejszego pojęcia o składzie chemicznym miodu.

Największa zawartość popiołu (składników mineralnych) w miodzie, jaką dotąd stwierdzono wynosiła 2,1 proc. (stwierdzone tylko w jednym przypadku), normalnie nie przekracza 0,35 proc., a żelazo stanowi do 1,55 proc. popiołu, czyli w przypadku, gdyby przy największej zawartości popiołu jego składową część stanowiło żelazo w 1,55 procentach, to żelazo wynosiłoby 0,03255 proc. miodu, ale tyle żelaza dotąd jeszcze nie stwierdzono w miodzie.

Największa ilość żelaza, jaką dotąd stwierdzono w miodzie nektarowym wynosi 0,00035 proc., w spadziowym — 0,0087 proc.; liczby te są dalekie od podanych przez autora ulotki reklamowej.

Natomiast analizy wykazały, że miód przechowywany w naczyniach z czarnej blachy żelaznej zawiera do 0,07 proc. żelaza, ale taki miód nie nadaje się do konsumowania.

Jeżeli tego rodzaju reklama dostanie się do rąk lekarza, to albo pokiwa głową z politowaniem nad nieuctwem pszczelarzy, albo jeśli uwierzy tej reklamie, to gotów zabronić swym pacjentom spożywania miodu o tak wielkiej zawartości żelaza, pozwoli może jedynie spożywać w dawkach homeopatycznych.

Wymieniona ulotka jest kolportowana przez związek mający wyłącznie miód ciemny do sprzedania, przy czym podaje dokładny adres w Warszawie, ul... Nr... telefon...

Pszczelarze dzielnic, które mają miód jasny, głoszą o zaletach swego miodu, jeżeli nie dyskwalifikując, to niedoceniając ciemne miody. Ani jedni, ani drudzy nie zdają sobie sprawy, jaką krzywdę wyrządzają sprawie ogólnej, dezorientując konsumentów.

Czy tego rodzaju reklamy nie są w sprzeczności z „ustawą o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji"?

A. Seeger.

Wiosna nadeszła

Wiosna nadeszła, wczesna, ciepła, łagodna. W marcu mieliśmy dnie tak upalne, jak w maju. Takie niezwykłe ciepło i brak zupełny pożytku w przyrodzie wywołał w pasiekach masowe napady. Ale nie długo trwała taka prawie letnia pogoda; nastąpiło ochłodzenie. I w kwietniu, kiedy kwitły wierzby i iwy, dereń i ogromna ilość innych kwiatów, pszczoły musiały bezczynnie siedzieć w ulach, zebrawszy się, jak w zimie, w ścisłe kłęby. Nareszcie 19, 20 i 21 kwietnia padający śnieg przykrywa białym prześcieradłem ziemię...

I kiedy przy końcu kwietnia nastąpiło poraz drugi ocieplenie, pasieki nasze przedstawiały się nieco inaczej, niż z przed półtora miesiąca. Kiedy przez 4-o miesięczny okres zimy zginęło mniej więcej w średnim koło 5% uli (przeważnie z głodu), to przez taką niewdzięczną wiosnę umarło, lub grozi śmiercią jeszcze 15 — 20% rodzinom. Przyczyną ostatniej klęski jest grasująca i bardzo rozpowszechniona w tym roku **nozemosa.** U jednego pszczelarza co miał trzy ule, pozostał — jeden, u drugiego — żaden.

Trzeci miał dwanaście uli, pozostało mu — osiem; następny piętnaście — żyje trzy... Większość pszczelarzy dokarmia swoje głodne pszczoły. Te pasieki i ule, gdzie gospodarz nie pożałował pozostawić pszczołom większą ilość miodu, ten prawie zupełnie skamieniał. Ostatnie zjawisko tłumaczy się tym, że w ulach było część miodu zebranego latem 1936 roku. I twarde scukrzałe kawałki miodu teraz pszczółki moje wyrzucają z uli.

Przeprowadzając osobiście główną rewizję wiosenną, przeważnie w dniach 22 i 23 kwietnia, zaobserwowałem zaziębiony przylepiony czerw.

Zwiedzanie niektórych pasiek i rozmowy z licznymi pszczelarzami stwierdziły taki opłakany stan pszczelnictwa w moich okolicach. Osobiście, pracując dwadzieścia pięć lat koło pszczół, nie miałem jeszcze nigdy tak wielkich strat. A straty te w tym roku równe są stratom za okres conajmniej dziesięciu lat poprzednich... I przyczynę zaginięcia matek, a później całych rodzin, lub beznadziejny stan niektórych z nich, kiedy musiałem ule z żywymi jeszcze pszczołami zamknąć, skazując je na śmierć i w ten sposób chcąc choć częściowo uniknąć rozszerzenia nozemy, widzę właśnie w niezwykle rozpowszechnionej w tym roku tej chorobie... A pszczelarze, nie będąc tego świadkami, zwiększają sami ilość zakażonych uli, przez przestawianie ramek z chorych lub umarłych uli do zdrowych.

M. Sienicki.

Jeszcze raz o „Maśle miodowym"

Niektórzy Czytelnicy pytają — jak spotęgować skrzepnięcie tego masła, by móc je opakować — jak zwykłe — w papier. — Świadczy to pocieszająco o wielkim zainteresowaniu i poczynionych już praktycznych próbach; także o potrzebie dzisiejszego dodatku.

Aby spowodować odpowiednie skrzepnięcie masła miodowego, potrzeba silnego ochłodzenia go, najlepiej zaraz po wyrobie. W porze ciepłej wymaga to nieraz lodu. Po takim silnym ochłodzeniu masło miodowe pozostaje zwięzłe i przy wyższych temperaturach. Będzie jednak zawsze miększe od masła zwykłego, co w porze zimnej przedstawia jedną z jego zalet.

Nie chcąc lub nie mogąc masła miodowego doprowadzić do takiego stanu sprzepnięcia, trzeba stosować opakowania stalsze.

Najpowabniejszym opakowaniem, tak miodu, jak i masła miodowego, które również nadaje się do dłuższej wystawy) — to niewątpliwie słoiki szklane. Wiedzą o tym najlepiej wielkie składy, które i towar luźno sprowadzany, wkładają w takie wabiące słoiki.

Znacznie tańsze—choć nie tak powabne — są znane kubki z tektury parafinowanej o szczelnym wieczku. Jeszcze tańsze — pudełka łubiane, które jednak trzeba wyparafinować, co łatwo uskuteczni się krótkim zanurzeniem w gorącej parafinie.

O ile nie ukażą się tu ogłoszenia wytwórni takich opakowań, Redakcja za zwrotną pocztówką chętnie doniesie ich adresy.

Masło miodowe może stać się przy wytrwałym staraniu wszystkich pszczelarzy najpoważniejszą dźwignią konsumcji i cen miodu! — Dla konsumenta — źródłem zdrowia i zadowolenia!

J. Wieczorek.

PSZCZELARZ i OGRODNIK

Poleca: **Przybory Pasieczne w dużym wyborze**

Ule różnych systemów, węza sztuczna, drucik, podkarmiaczki, podkurzacze, **książki pszczelnicze, Areometry.** Ceny b. przystępne.

Kupujemy czysty wosk w różnych ilościach

Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie.

Warszawa, Złota 4. Tel. 662-38. Konto P. K. O. Nr 219.70.

NOWE KSIĄŻKI

Dr Stanisław Bzura. Winorośl i zastosowanie jej do przemysłowej hodowli w Polsce.

Wydawnictwo Zarządu Głównego Rodziny Kolejowej, 207 str. druku, 45 rysunków w tekście. Skład Główny w Księgarnia Rolniczej, Mazowiecka 10 w Warszawie. Autor znany szerokiemu ogółowi rolników - ogrodników, propagator uprawy winorośli w Polsce w miejscu otwartym, oddał wielką usługę polskiemu sadownictwu, opracowawszy podręcznik do uprawy winorośli ze szczególniejszym uwzględnieniem uprawy na odkrytym miejscu i odmian powstałych z mieszańców amerykańskich winorośli z francuskimi t. zw. „Hybrydy francusko - amerykańskie". Ta winorośl, mająca wielkie zalety, gdyż przeważnie nie podlega chorobie, zwanej Rzekomym Mączniakiem (Peronospora) również odporna jest i na filokserę straszną chorobę winorośli, która mogłaby się rozwinąć tylko w południowych województwach Polski. Prócz tego hybrydy wytrzymalsze na mrozy, doskonale zimują na otwartym miejscu tylko lekko przykryte, dojrzewają również doskonale na gruncie bez żadnych nawet i w chłodniejsze lata osłon, zwłaszcza odmiany wcześniejsze.

Autor dowodzi w swej książce, iż z tych odmian możemy zakładać większe winnice, tak na zbiór winogron deserowych, jak i na wyrób napojów alkoholowych. Hodując winorośl w większych ilościach, podobnie, jak agrest, porzeczki, maliny, moglibyśmy wydatnie przyczynić się do poprawienia naszego bilansu handlowego. Dotąd wiele milionów złotych wywozi się z Polski za winogrona przywożone z innych krajów.

Co do tych hybryd francusko - amerykańskich, to pogląd na nie jest bardzo różny nietylko u nas, lecz i w innych krajach winniczych. Mianowicie robią im zarzut za pewien specyficzny przysmak, który ma się udzielać, a nawet psuć smak napojów z niego wyrobionych. Zdaniem Autora odnosić się to może do odmian dawniejszych, gdyż nowsze odmiany, wypróbowane przez Dr Bzurę we własnej, stacji doświadczalnej w Jabłonnie pod Warszawą, tego niemają.

W broszurce tej autor postarał się o przedstawienie całokształtu hodowli winorośli: jak opis samej rośliny, rozmnażanie, sadzenie, cięcie i różne tego systemy, choroby i szkodniki, przechowywanie i przesyłka winogron.

Osobny rozdział V, jest poświęcony opisowi francusko - amerykańskiej winorośli, podane jest pobieżnie i o hodowli tych hybryd w innych krajach, jak: Francja, Niemcy, Rumunia, Czechosłowacja, Austria, Jugosławia, Bułgaria, Luksemburg, Rosja. Dalej autor przedstawia zastosowanie hybryd do hodowli w Polsce.

Odmiany są oddzielnie podane europejskiej winorośli w ilości około 30 z najwięcej polecenia godnych, a oddzielnie w rozdziale V hybryd francusko - amerykańskich, których autor podał coś 90. Uważam, że zbyteczne było podawanie opisu odmian, które autor sam uznaje za nienadające się do uprawy w Polsce. Również uważam, że lepiej było ograniczyć się do podania sposobu cięcia i prowadzenia winorośli systemem Dr Guyot'a (Sznur poziomy) gdyż tylko ten jeden system może mieć zastosowanie u nas do uprawy winorośli na odkrytym miejscu.

Broszurka napisana jest bardzo przystępnie, jasno tak, że może się z niej nauczyć nie tylko ogrodnik, lecz amator, chcący dla uprawy winorośli, poświęcić część swej posia-

dłości. Również i rolnik, chcący większy obszar gruntu poświęcić uprawie tej roślin. To też autorowi należy się ogromne uznanie tak za napisanie tak cennej książki, jak i poświęcenie tyle pracy i nakładu dla propagandy uprawy winorośli w Polsce na szerszą skalę.

Książka Dr Bzury powinna się znaleźć w ręku każdego posiadacza gruntu w Polsce.

S. B.

Brzozowski St. „Nowy sposób hodowli truskawek“ z 9 rycinami. Wydanie VI powiększone. Warszawa. Zł 1.50.

Aczkolwiek od dawna hodowane sa u nas truskawki. to jednak hodowla ich nie osiągnęła doskonałości i nie wyszła z okresu eksperymentów, albowiem każdy hodowca uprawia według własnego zrozumienia.

Z każdym rokiem wzmaga się zapotrzebowanie na pierwsze owoce, hodowla truskawek zwiększa się, dając świetne zyski, a przy starannej i umiejętnej pracy, pozwala wyciągnąć z ziemi takie dochody o jakich hodowca nieraz marzyć by się nie ośmielił.

W hodowli obecnej zmuszamy truskawki do wegetacji wtenczas, kiedy w naturze gotuje się roślina do wypoczynku. Rozpoczynamy hodowlę truskawek wbrew ich naturze i w nieodpowiedniej porze.

Ale trzeba zrozumieć racjonalność i celowość hodowli truskawek. Autor więc zastanawia się nad sposobem hodowli racjonalnej, opartej na przyrodzonych funkcjach rośliny i podaje nowy sposób, a że jest dobry, świadczy, niespotykana u nas rzecz, szóste już wydanie książki obecnie powiekszone i z oryginalnymi ilustracjami.

Makowski Zygmunt. „Zwalczanie szkodników i chorób drzew i warzyw“. Z 30 ryc. Wyd. III. Warszawa. Zł 1.50.

Zwalczanie szkodników należy do czynności bardzo ważnych, zapobiega bowiem zmniejszeniu urodzaju i obniżeniu wartości plonów. Walkę tę należy prowadzić bez przerwy, bo chwilowe choćby zaniedbanie da ujemne wyniki w plonach lat następnych.

Walka nie jest łatwa, a jeśli ma być skuteczna, odbywać sie winna w różnoraki a właściwy sposób, inaczej w ogrodzie warzywnym, inaczej w sadzie.

Książka powyższa uczy skutecznej walki ze szkodnikami, jak również chorobami drzew i warzyw, napisana przez doskonałego specjalistę, bo wykładowcę o chorobach i szkodnikach roślin w Państwowym Liceum Rolniczym w Bydgoszczy od dawna znalazła uznanie, świadczy o tym trzecie już wydanie, obecnie jeszcze przejrzane i rozszerzone. Objaśniona 30 rycinami, opatrzona wielce ułatwiającym odszukanie skorowidzem szkodników i chorób, podaje nawet adresy stacji bezpłatnej porady ochrony roślin, jest niezbędnym dla każdego podręcznikiem, z którego korzysta się często i dużo.

Jan Łebkowski „Ogródki kwiatowe“. Z planami ogródków i kwietników, z 20 ryc. Wyd. II rozszerzone. Warszawa. Nakładem Stowarzyszenia Pracown. Księgarskich. Zł 1.80.

Książka napisana przez Kierownika Zakładu Hodowli roślin m. Warszawy ma na celu ustrzeżenie miłośników przed popełnieniem błędów przy wyborze roślin, danie wskazówek praktycznych zgrupowania roślin, użytkowania w dekoracji ogródków, wybrania materiału o istotnych wartościach. Podaje wszelkie praktyczne wskazówek i dla posiadaczy małych ogródków— sztuka ubierania ogródków kwiatami i harmonią kolorów, jak urządzać kwietniki i rabaty, wybór wzorów kwietnikowych, ilość materiału roślinnego i jego dobór, siew i sadzenie kwiatów, nawożenie ziemi. Kwiaty do obsadzenia wiosennego, letniego, jesiennego, rośliny obficie kwitnące, rośliny o barwnych liściach, wieloletnie, cebulkowe, wodne i błotne, pnące i wijące się, skalne do dekoracji murów ścian i ogrodzeń; trawki ozdobne i rośliny wiecznie zielone. Pielęgnowanie ogródka kwiatowego, wzory kwietników z objaśnieniami oraz plany ogródków na małych przestrzeniach.

Wydanie drugie zostało przejrzane i uzupełnione i ma zapewnione powodzenie, gdyż pierwsze wydanie tej książki rozeszło się szybko.

Stan. Brzozowski „Winogrona — Brzoskwinie — Morele“. Wyd. III powiększ., str. 48. Z 12 rys. Warszawa. Stowarzyszenie Pracown. Księgarskich. Zł 1.50.

Można u nas hodować z dobrym wynikiem winogrona, brzoskwinie i morele, tym wartościowsze, że przychodzące z zagranicy wysyłane są w stanie zielonym nie posiadają więc koniecznej słodyczy, aromatu i smaku. Hodowane u nas mają wszystkie zalety owocu dojrzałego, biorą górę nad importowanymi. Racjonalna hodowla tych owoców jest jak najbardziej wskazana, daje sposób pewnego i doskonałego wyzyskania ziemi. Zapotrzebowanie na owoce południowe wzrasta z roku na rok, hodowla ma zapewniony zbyt, przedstawia to dobry interes, szczególniej dla małorolnych. A i w miastach jest wiele leżących bezużytecznie skrawków ziemi i niewyzyskanych murów — obsadzone tymi roślinami, dałyby znaczne korzyści właścicielom, a krajowi przysporzyłoby bogactwa.

Niech ta popularna książeczka o hodowli winogron, brzoskwiń i moreli, spełnia swe zadanie dalej przez jak najszersze

rozpowszechnienie, bo że spełnia je należycie świadczy najlepiej już trzecie jej wydanie, obecnie przejrzane i rozszerzone.

Nehring Edward. „Na piasku — kwiaty, warzywa i ogród owocowy". Z 11 rycinami. Warszawa. Zł 1.50.

Piaski przy swoich wadach, mają jedną wielką zaletę, są glebą ciepłą, nagrzewającą się szybko i łatwo do uprawy na wiosnę, przeto można mieć wiele warzyw dużo wcześniej niż na innych typach gleb.

Kto zamierza założyć ogród na piaskach, winien wpierw zbadać z jakim rodzajem piasku ma do czynienia i wtedy dopiero zdecydować się na wykorzystanie pod ogród lub w inny sposób. Niejeden chciałby założyć u siebie ogród, nie wie dokładnie jak to uczynić, inni znów tworzą ogródki, popełniają dużo błędów i narażają się na pokaźne straty.

Największe błędy robią właściciele piasków, iż biorą się do uprawy „na oślep", spotykają ich niepowodzenia, rozczarowania, przed którymi ustrzeże ich właśnie znajomość tej książki. Podaje ona jak można uprawiać piaski, jak je wyzyskać, jakie wkłady są celowe, a czego należy unikać, aby ustrzec się rozczarowań z spodziewanych zysków. Uczy dobierać do uprawy na piaskach tylko rośliny, które nadają się na ten typ gleby, daje niezastąpioną pomoc posiadaczom piasków w założeniu ogródka ozdobnego, warzywnego i owocowego.

Z. Makowski. „Szkółkarstwo, czyli rozmnażanie drzew i krzewów owocowych i ozdobnych". Z 26 ryc. Warszawa. Nakładem Stowarzyszenia Pracowników Księgarskich. Zł 3.60.

W zrozumieniu ważności szkółkarstwa, napisał ten podręcznik znany pisarz z przeszło 26-letnią praktyką ogrodniczą. O jego zdolnościach i znajomości rzeczy, świadczy 11-letnia praca zawodowa i pedagogiczna w Państwowej Szkole Ogrodnictwa w Poznaniu i powołanie go na wykładowcę szkółkarstwa i sadownictwa na Uniwersytecie Poznańskim.

Podręcznik może służyć zarówno doświadczonym praktykom, jak początkującym miłośnikom. Pierwsi znajdą w nim uzupełnienie posiadanych wiadomości, a to dzięki uwzględnieniu przez autora i najnowszej literatury szkółkarskiej obcej, — drudzy jasno i treściwie podane opisy robót dotyczących rozmnażania i pielęgnowania wymienionych roślin.

Jeśli chodzi o rozmnażanie i uprawę roślin ozdobnych, to właśnie bardzo wiele z nich można polecić do własnej produkcji amatora.

Starannie wydany podręcznik po raz pierwszy w literaturze polskiej uwzględnia szkółkarstwo ozdobne.

Książka bardzo wartościowa i najzupełniej godna polecenia nie tylko dla laików, ale i dla zawodowych szkółkarzy zawiera skoncentrowany materiał z całokształtu szkółkarstwa podany w formie przystępnej.

Alfabetyczny opis nazw botanicznych i polskich, ułatwia odszukiwanie w treści omawianych gatunków.

Nasza literatura ogrodnicza wzbogaciła się tą pracą.

Dr Prof. M. Lityński. Cięcie drzew owocowych.

Książka dużego formatu zawiera 154 stron druku na półkredowym papierze i o 125 wspaniałych w tekście rycinach, które obrazują różne sposoby formowania koron u drzew, zarówno wysokopiennych jak i niskopiennych oraz karłowych. Książka podzielona została na trzy części.

W pierwszej części Czytelnik znajdzie wyczerpujące uwagi o życiu drzew, budowie pąków i formacji pędowych, rozwój ich i wzajemną zależność, cięcie na obrączkę i czopek, zmuszenie drzew do corocznego owocowania, wybór podkładek pod drzewa różnego rodzaju itp.

W drugiej części Czytelnik znajdzie szczegółowe wskazówki pielęgnacji poszczególnych rodzai drzew i form zarówno w okresie wiosennym, jak i letnim.

W trzeciej części Czytelnik znajdzie uwagi poświęcone czynnościom około drzew formowanych, w szczególności krzaków, piramid, stożków, kolumn, sznurów poziomych i pionowych oraz świeczników.

Z OBCYCH CZASOPISM

Z życia sławnych pszczelarzy

„American Bee Journal", lipiec 1937 r.

A. J. ROOT — 1839 - 1924.

A. J. Root był doskonałym nie w jednym kierunku ale w wielu. Był on charakterem wszechstronnym. — Wynalazca, pisarz, fabrykant, redaktor i wydawca, myśliciel, filantrop, reformator, materialista, rolnik, Chrześcijanin — nie tylko zdziałał to, że dwa źdźbła trawy rosły tam gdzie przedtem jedno, ale jeszcze miał ten dar i zdolność iż sprawił to, że rosło tam coś, gdzie nigdy przedtem nic rość nie chciało. W. B. Baldwin w „Medina County Gazette".

Życiorys Roota jest przykładem dla serc zwątpiałych, co może działać człowiek rzutki i przedsiębiorczy mający wiarę we własne siły.

Amos Ive Root urodził się w skromnej mieścinie Medina Ohio, która wskutek niego stała się sławną wśród postępowych pszczelarzy nieomal na całym świecie, w r. 1839, jako czwarte z siedmiorga dzieci. W Medina mieszkał do śmierci i założył tam jedną z największych fabryk uli i przyborów pszczelarskich na świecie. Jako dziecko był słabowitym a i w szkole miernym uczniem. Ojciec jego powiedział, że jako farmer „jest do niczego" i zostawiał go matce do pomocy w ogrodzie. Młody Root nie znosił wysiłku fizycznego, lubował się w pomysłach i używał głowy by się od ciężkiej pracy uwolnić. Jako młody chłopiec skonstruował wiatraczek, którym pędził masielnicę do robienia masła, które **ręcznie robić za ciężko mu się zdawało.** W nauce chciał być zbyt samodzielny i zadaną lekcję wypowiadał własnymi słowami z czego nauczyciele nie byli zadowoleni, bo wymaganiem czasu było nauczyć się na pamięć recytować zadane lekcje słowo w słowo. W bardzo młodym wieku zakochał się w córce sąsiada, pannie Insau Hall koło pozyskania której względów tak gorliwie zabiegał, że przeszkadzał jej w nauce szkolnej. Panna dała mu do zrozumienia, że napróżno jej zajmuje czas, bo oboje są za młodzi by myśleć o małżeństwie. Młody Root nie rozpił się z rozpaczy, jak to było w zwyczaju, lecz postanowił rozpocząć karierę. Interesował się b. chemią i studiował tajniki elektryczności. Teraz, dla dodania sobie powagi, zapuścił długą brodę, której nie powstydziłby się człowiek o wiele starszy i jako „profesor" I. A. Root wyjechał dawać wykłady z chemii i elektryczności. Ojciec wyposażając go na drogę ubolewał, że na powrót do domu będzie mu znowu musiał wysłać pieniędzy, lecz młody Amos postanowił ambitnie polegać na własnych siłach. Raz musiał iść 75 klm w nocy pieszo by w swej karierze „profesorskiej" pożyczyć od swej siostry na koszty utrzymania. Drugi raz w hotelu, gdzie się utrzymywał zastawił swoje rzeczy za utrzymanie. Wbrew wszystkim trudnościom i pesymistycznym przewidywaniom ojca powrócił do domu po roku mając w kieszeni więcej pieniędzy niż z domu zabrał. Swej panny nie zapomniał i wróciwszy rozejrzał się za zajęciem, któreby mu dało trwałe utrzymanie. Ożenił się z nią w r. 1861. Sąsiedzi mieli go za dziwaka i teść jego również miał obawę, że Root nie zarobi sobie na życie. Root postanowił zająć się reperacją zegarków w Medina. Jedyne dwa zakłady zegarmistrzowskie ledwie wegetowały. Sąsiedzi mówili, że trzeci zegarmistrz umrze z głodu. Ale Root przyniósł drabinę i powiesił swą tablicę firmową nad pustą składnicą. Gdy był jeszcze na drabinie człowiek, jeden przyniósł mu zegarek do wyczyszczenia. Root przechwalał się później, że od tej chwili potem nie zabrakło mu zatrudnia nigdy i nie narzekał na brak pracy. Reperował dzwonki alarmowe, parasole, młynki do kawy i wszelkie inne przyrządy podręczne i nieraz za dwie godziny pracy pobierał 5 centów. (Najzwyczajniejsza służąca dostawała conajmniej 1 dolara = 100 centów na dzień). Starał sie pracę odstawiać akuratnie i miał zajęcie we dnie i w nocy. Przedsiębiorstwo jego tak się rozwinęło, że musiał zatrudniać 12 ludzi i prosperowało długie lata. Root miał wielką żyłkę do wynalazków i wielce interesował się zdobyczami techniki. Był pierwszym w stanie (prowincji) Ohio właścicielem roweru. Było to około roku 1870. Doczytał się w czasopiśmie „Scientific American", że Francuzi wynaleźli dwukołowe pojazdy z nożnym zapędem na którym człowiek może jeździć. Ogromnie go to zaciekawiło i postanowił nowość tę nabyć aczkolwiek miał walczące na początku z trudnościami finansowymi nowozałożone przedsiębiorstwo handlujące przyborami pszczeln. i fabrykę uli ale każda nowość tak go pociągała, że rower sprowadził sobie choć tenze go kosztował 100 dolarów a i koszta przesyłki okrętem z Europy do Stanów Zjedn. Ameryki Półn. same w sobie stanowiły poważną sumę w dodatku. Rower nadszedł, ale ani Root ani nikt inny nie umiał na nim jeździć i nikt nie chciał się dać namówić do prób. Wyczyny Roota z rowerem stały się istnym widowiskiem dla mieszkańców miasteczka. Stateczniejsi z licznie zgromadzonych widzów dobrodusznie tłumaczyli Rootowi, że dał się nabrać, bo

istnym niepodobieństwem jest jeździć na takim dziwotworze. Gawiedź miała prawdziwe widowisko i pokładała się z uciechy z śmiesznych, nieudolnych prób początkującego Roota, by „ujeździć“ niesforny mechanizm. Wesołość była nieskończona i dowcipy nie ustawały. Zdenerwowanemu Rootowi sprzykrzyli się widzowie. Wynajął największą salę w miasteczku, wziął chłopca do pomocy i zamknęli się na klucz. Tam z wielkim wysiłkiem, nerwowością i w strumieniach potu nauczyli się jeździć. Gdy Root już rower opanował dostatecznie dumny z sukcesu wyjechał na ulicę i objechał ostentacyjnie rynek ku podziwowi widzów. Był najpierwszym rowerzystą w stanie Ohio. Root zawsze robił takie rzeczy, które w podziw wprawiały mu współczesnych. Często odwiedzał braci Wright, wynalazców pierwszego samolotu i ofiarował im się jako pomocnik w ich próbnych lotach. Będąc umysłu tak genialnego Root był człowiekiem bardzo niepozornym, skromnym bardzo, i tak nieśmiałym z usposobienia, że gdy nie miał naprzód przygotowanego na piśmie programu, w większym zgromadzeniu po prostu nie wiedział co mówić i jak się zachować. Drugim rysem charakterystycznym u niego było to, że miał szczególne zdolności wyciągania korzyści materialnych z każdej nowości, którą zaprowadzał. Opłacał mu się proceder reperowania zegarków; opłacało mu się jubilerstwo; opłacały mu się pszczoły i ogrodnictwo. Do sportu nie miał zamiłowania i nie uprawiał żadnego z powodu słabego zdrowia. Z pszczelnictwem zapoznał się przypadkowo nie spodziewając się, że właśnie ono przysporzy mu tyle zysku i sławy, wszechświatowej. Z żartów jednemu ze swoich współpracowników obiecał dolara jeżeli mu złapie uciekający nad nimi rój pszczół. Ku zdumieniu jego człowiek ów schwycił rój i jemu go ofiarował. To pobudziło u niego wielkie zainteresowanie pszczołami i odbył specjalną dwudniową podróż do słynnego Langstrotha, by zdobyć jego dzieło p. t. „Ul i pszczoły miodonośne“. Książka ta była dla niego rewelacją i dokonała w życiu jego przełomu. Specjalnie sprowadził sobie włoską matkę pszczelą, za którą zapłacił 20 dolarów. Pszczelnictwa tak był ciekawy, że swoich klientów pszczelarzy wprost zamęczał pytaniami o najdrobniejszy szczegół z życia pszczół. Root namówił Samuela Wagnera, założyciela i pierwszego redaktora i wydawcę „American (które zwinął podczas wojny „cywilnej“ o niewolnictwo murzynów), a gdy tenże dał się namówić, Root stał się jego najgorliwszym współpracownikiem pod pseudonimem „Nowicjusz“. To stało się naturalnym wstępem do założenia własnego czasopisma pszczelniczego. Root bowiem miał tak swoiste ujęcie tematu i umiał wzbudzić takie zainteresowanie, że w związku ze swymi artykułami otrzymywał mnóstwo zapytań. Nie mając możności każdemu listownie odpowiedzieć, a chcąc wszystkich zadowolić, postanowił wydawać własny cyrkularz z odpowiedziami, który później przeistoczył się w wydawane do dziś dnia czasopismo p. t. „Gleanings in Bee Culture“. Numer pierwszy wyszedł w styczniu 1873 r. Z początku był to kwartalnik o ośmiu małych stronicach i kosztował $^1/_4$ dolara rocznie. Lecz miał takie powodzenie, że Root zmienił go na miesięcznik a cenę podniósł do $^3/_4$ dolara rocznie. Pierwszego roku drukowano go w drukarni „Medina Gazette“. Później Root skonstruował sam prasę, stosując wiatrak do zapędu. Już w tym okresie miał również wytwórnię uli i przyborów pszczelniczych, gdzie pracował z najstarszym synem Ernestem. Zaczął m. in. fabrykować miodarki najpierw z drzewa a później z blachy. Dla swego użytku sprowadził specjalny zapęd swego pomysłu i maszynę, którą odwirował, zważył i zapakował 285 funtów miodu przez $^3/_4$ dnia. Pasieka jego rozwijała się dobrze i w r. 1870 był przygotowany na zbiór 2.000 funtów miodu. Lecz do 15 czerwca tego roku nastało niespodziewanie tak obfite miodobranie, że Root napełnił miodem wszystkie swe domowe szkła i naczynia i po pożyczał wszystkie wanienki i potoczki w sąsiedztwie, oczekując na zamówione w międzyczasie naczynia do miodu. Szybko zapełniły się wanienki i potoczki sąsiadów, obfite miodobranie trwało a butelki nie nadchodziły i Root musiał pozbierać co mógł dostać w całym miasteczku. W najbliższy poniedziałek żadna z kobiet prać nie mogła, bo już nie tylko wanienki ale i kotły do prania zajęte były przez miód Roota. W roku tym Root osią-

gnął 6,162 funty miodu. Root robił na swoją rękę niezliczone próby i doświadczenia w pszczelnictwie. Wszystko trzeba było wypróbować i ulepszać. I podkurzacze i ule i miodarki. Zaś w r. 1876 udoskonalił tak walce do wyrobu węzy sztucznej, że masowa produkcja tejże stała się możliwa. Świat pszczelniczy ma wiele do zawdzięczania temu wytrwałemu pionierowi, toteż i my wyrażamy Mu uznanie, na które w pełni sobie zasłużył.

„American Bee Journal" czerwiec 1937 r.

PEWNY SPOSÓB DODAWANIA MATEK PSZCZELICH Z ULIKÓW MATECZNYCH.

„Próbowałem dodawać matki pszczele biorąc 2 plastry (ramki) czerwiu i pszczół z silnego pnia wsadzając to w próżny ul z nową królową w klateczce i stawiając taki zaimprowizowany pień pszczół na zupełnie nowe miejsce. Dało mi to pełne 100% powodzenie przy dodawaniu pniom pszczelich matek".

Tak pisze E. Guenther, Jr., z Californii.

„American Bec Journal", maj 1937 r.

USUNIĘCIE CZERWIU ZAPOBIEGNIE NIEPOŻĄDANEJ RÓJCE!

Korespondent E. S. Miller z Indiana pisze co następuje:

„Wśród pszczelarzy jest przyjęty zwyczaj, że by zapobiedz niepożądanej rójce wycinają mateczniki. Jeżeli pszczoły ogarnęła już gorączka rojenia, zawiodą pszczelarza na każdy raz, gdy polega na tym, że wstrzymał rójkę, bo powycinał mateczniki. To mniemanie jest błędne, i w praktyce zawodzi. Jest tylko jeden praktyczny sposób zapobiegania rójce, gdy pszczoły osięgnęły stosowną siłę i mają chęć do rójki i to by usunąć czerw i to nie częściowo ale **wszystek niekryty czerw.** Usunięty czerw zastąpić ramkami z wyciągniętą woszczyną lub z założoną na drutach węzą sztuczną. Pszczoły obsiadające czerw można rozdzielić zasilając nimi pnie słabsze. Jeżeli zrobimy to na początku miodobrania to wszystkie pszczoły zamiast pielęgnować czerw i roić się zaczną nam znosić miód do nadstawek".

„The June American Magarine" z r. 1937 zamieścił interesującą notatkę o człowieku w wieku 84 lat, który spędza zimy w jamie pod ziemią i żywi się wyłącznie miodem aż do wiosny. Zanotowano wypadki, gdzie ludzie żyli mlekiem i miodem a Pismo Święte opowiada o Św. Janie Chrzcicielu, żyjącym szarańczą i miodem, lecz opisany wypadek jest pierwszym zanotowanym, by człowiek żywił się miodem samym.

„American Bee Journal", czerwiec 1937 r.

Jad węża a jad pszczół. Wśród pszczelarzy amerykańskich rozpowszechniło się mniemanie, że jad wężów jadowitych nie działa trująco na organizm pszczelarzy, bowiem ci, z tytułu swego zawodu mają często możność zapoznania się z użądleniem pszczół, mają zatem organizm uodporniony na inne jady. Specjalista Dr B. F. Beck stwierdził, że przekonanie to jest błędne, bowiem choć naprzykład jad węża grzechotnika jest chemicznie zupełnie taki sam jak jad pszczół, ale i dla pszczelarzy ma skutek śmiertelny, bo wskutek ukąszenia gada wchodzi do organizmu w wielkiej ilości odrazu. Śmiertelnych wypadków nie ma wśród pszczelarzy tak dużo a odporność tychże tym się jedynie tłumaczy, że nie reagują na zatrucie jadem węża tak szybko i silnie, jak nie pszczelarze, bo organizm ich zahartowany wskutek użądleń pszczół, jest wytrzymalszy.

Pszczoły a czerwona koniczyna. Przeszło pół wieku pszczelarze usilnie starają się rozwiązać problem by pszczoły mogły czerpać nektar z czerwonej koniczyny. Ostatnio pisze się dużo o pracy Dr J. Żofki z Czechosłowacji, który zajmuje się tym zagadnieniem od 20 lat. Przyrodnik ten przez skrzyżowanie czerwonej koniczyny z inną koniczyną mającą krótsze miodniki zdołał podobno wyprodukować u siebie czerwoną koniczynę o miodnikach głębokich, od 6—8 mm, podczas gdy zwyczajna koniczyna ma miodniki od 9—11 milimetrów głębokie. Redakcja „American Bee Journal" otrzymała od Dr Żofki nasiona koniczyny celem przeprowadzenia prób w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. Nasiona wy-

Tyle drzew miododajnych—ile masz pni w pasiece, powinneś co roku wsadzić w najbliższej okolicy!

siano na doświadczalnej pasiece w Atlantic Iowa, gdzie wzrost będzie kontrolowany z wielką uwagą. Redakcja „A.B.J.“ wyraża nadzieję, że osiągnięty zostanie rzeczywisty postęp w tej sprawie, tak doniosłej dla pszczelnictwa. Niektóre roślinki ,które Dr Żofka wyhodował, mają miodniki cośkolwiek większe niż połowa tychże u zwyczajnej koniczyny czerwonej. O ile Dr Żofka osięgnie pomyślne rezultaty i całkowite powodzenie na wielką skalę, zapotrzebowanie na tę koniczynę u farmerów amerykańskich w stanach środkowo - zachodnich będzie ogromne. Opisując to Redakcja „A. B. J.“ zaznacza, że nie jest jej zadaniem prowadzić doświadczenia nad nowymi roślinami miododajnymi, lecz zachęcać i współpracować z wymagającymi starań i cierpliwości badaniami a wyniki publikować ku potrzebie i dobru pszczelarzy..

Poza zaraźliwymi chorobami pszczół, zagadnienie pożytku dla pszczół jest prawdopodobnie najważniejsze dla pszczelnictwa światowego. W tymże numerze Frank C. Pellet z Atlantic Iowa, autor poważnego dzieła o roślinności miododajnej p. t.: „Rośliny Miododajne Północnej Ameryki“ pisze o tym tak: „Na naszej doświadczalnej pszczelniczej stacji obserwujemy z specjalnym zainteresowaniem poletko zasianej koniczyny czerwonej od prof. J. Żofki z Czechosłowacji. Ma to być koniczyna czerwona z rzeczywiście krótszymi miodnikami, dostępnymi dla pszczół. Czekamy niecierpliwie na kwiecie, by stwierdzić, czy rzeczywiście taką koniczynę wynaleziono. Mamy $^1/_{10}$ acra (acre jest prawie jedna morga magd.) zasianą starannie w prawidłowych odstępach siewniczkiem ogrodowym na poletku szczególnie pieczołowicie uprawionym. Ponieważ po zasiewie było wilgoci dosyć i są widoki na korzystny sezon, to pozwoli na sprawiedliwą i obiektywną ocenę koniczyny i na asymilację tejże w pasie kukurydzianym w środkowo - zachodnich Stanach Zjedn. Ameryki Półn.

Ostrożnie z siarką! John J. Legge z Saskatchewan, Kanada pisze: „Chcę ostrzedz pszczelarzy, którzy używają podkurzacza do siarkowania. Użyłem podkurzacza by siarką wytruć gniazdo os. Po użyciu podkurzacza wyskrobałem czysto i wygotowałem w wodzie z sodą, po czym wziąłem do dalszego użytku. Pomimo tych ostrożności dym z tego podkurzacza zabił dużo pszczół i dłuższy czas czekać musiałem, aby módz ten podkurzacz użyć bez szkody w pasiece“.

Ustrój polityczno - społeczny pszczół. Pszczoły nie myślą (w zrozumieniu ludzkim). Jeżeli mają „duszę“, jest to poczucie wspólnoty — wspólnego dobra — gdzie altruizm ma na widoku dobro pnia i wszystko, co jest poza ulem, jest ich wrogiem. Pszczoły są egoistami i są święcie przekonane,że piękny świat kwiatów jest stworzony i przeznaczony dla dobra poszczególnego ula — właśnie ich roju. — Na życie zapatrują się poważnie i prowadzą proceder zbierania nektaru „ile im tchu starczy“. Pszczoły są raczej „faszystkami“ niż komunistkami. Uznawają dobro społeczeństwa a pszczoła pojedyńcza nie jest warta uwagi w zrozumieniu indywidualnym, lecz jako ogniwo całości. Każda sumienna, szanująca się pszczoła, nie zawaha się ani na moment, by poświęcić swe życie i użądli wroga, w jej przekonaniu, gdy za blisko podejdzie do jej cenionego domu; każda zapracowuje się na śmierć, by pielęgnować czerw i zbierać miód, by zachować istnienie gatunku. Pszczele całe życie jest wysiłkiem, by pracować i produkować w najbardziej nie myślący sposób.. Pszczoła nie jest też socjalistką, gdyż jakiś myślowy idealizm jest konieczny, by żyć podług maksymy Karola Marxa. Musiałyby bowiem powodować się uczuciem pewnej dobroci względem tych z poza ula, a pszczoły poza dobrem społeczności swojej, innego szczególnego uczucia nie objawiają.

Edmond Fontaine z Mtryland.

Tłumaczył **Władysław Flejter,**
Różana, k.Mogilna.

Redakcja usilnie prosi o wpłacenie zaległej prenumeraty za ostatni i poprzednie kwartały.

Pszczelnictwo i pszczelarze w Z. S. R. R.

Niejeden z pszczelarzy polskich, a w szczególności — gdy pochodzi z byłego zaboru rosyjskiego, słyszał nazwiska takich pszczelarzy rosyjskich, jak Bruchanienko, Butkiewicz i inni... Słyszeliśmy też, żepszczelnictwo w Z. S. S. R. zrobiło wielki krok naprzód i jest obecnie uważanym za b. ważną część gospodarki rolnej. Literatura pszczelarska w języku rosyjskim i czasopisma periodyczne, mówią nam, że pszczelnictwo słusznie jest uznane za niezbędną i jednocześnie — poniekąd, uprzywilejowaną gałęź przemysłu gospodarczo-rolnego..

Ale i ta uprzywilejowana gałęź gospodarki rolniczo-państwowej nie może stanowić jakiegoś wyjątku... Kiedy ojcowska ręka „głaszcze" najukochańszą córkę swoją — armię, to ta rodzicielska dłoń nie zapomina i tych pracowników, którzy trudnią się nad uzyskaniem od pszczół większej ilości słodkiego miodu i tak cennego środka.

Jubileuszowy numer „Pszczełowodstwa", z listopada 1937 r. umieszcza szereg artykułów, poświęconych rozwojowi i stanowi pszczelnictwa przez 20 lat rządów bolszewickich. Dowiadujemy się tu, że w 1920 r. na terenie R.S.F.S.R. (bez DWK) istniało 2.141.900 uli z pszczołami, co stanowiło ilość uli mniejszą o dwa razy w porównaniu z 1910 r. W roku 1926 ilość uli na tej samej przestrzeni wzrosła do 3.350.500 sztuk, a na 1.I-1929 naliczono już 4.171.300 uli. Z powodu zlikwidowania „kułaków" i zaprowadzenia ustroju „kołhoznego" ilość uli w 1931 r. zmniejszyła się do 2.565.000. Od 1933 roku ogólna ilość uli po raz drugi zaczyna wzrastać i w 1936 roku równa się mniej więcej ilości uli z roku 1929.

Procentowa ilość kłód, w porównaniu ze stanem przedwojennym, jest b. szczupła, natomiast wydajność jak miodu, tak i wosku, znacznie zwiększyła się. Ponieważ obecnie istnieje dużo ogromnych kołhoznych pasiek, dba się o „wyprodukowanie" kadrów młodych pszczelarzy, przez przesłuchanie odpowiednich kursów, jak krótkotrwałych, tak i długotrwałych. W/g sowieckiej informacji, z 1932—36 lata takie kursa przesłuchało 88.605 ludzi.

Ale los niektórych starych pszczelarzy jest nie do pozazdroszczenia. „Klasowy wróg, czytamy na str. 42 (i innych) nr 10 „Pszczełowodstwa" od 1937 r. w artykule I. Timochina, niejednokrotnie próbował zrywać pracę instytutu (pszczelarskiego). Tacy są nastawieni do niego w 1932 r. reakcjoniści typu **Tiunina** (w/g redaktora S. Istomina — Tiunin będąc redaktorem czasowym „Opytnaja Pasieka" i dyrektorem Tulskiej Opytnoj Pasieki znacznie wcześniej 1932 r. był „mieńszewikiem i białym oficerem" dawszy schronienie takiemu kontrrewolucjoniście jak **Butkiewicz...**) Stare specy typu **Bruchanienki**, zesłanego w 1933 r. O G. P. U.; „zagibszcziki" z młodych speców, jak **Koziakin, Nikiforow, Muzalewski"...** Ostatni „zrozumiał swoje błędy" i ze serdeczną skruchą w stworzonych grzechach, jak naprzykład inkubacja w pszczelarstwie, był ułaskawiony. Prace nad próbą wyhodowania zwiększonej pszczoły, badania wielkości skrzydeł w różnych miejscowościach, długości języczka, jak również i ilości „zaczepek" na skrzydłach — wszystko to jest obecnie uznanym za „wreditielstwo". I wysoce kulturalni ludzie, jak **Michajłow** i inni prawdopodobnie już zginęli. W roku 1930 na terenie Z.S.R.R. wydawało się kilka czasopism, najlepszym z których było wspominam „Opytnaja Pasieka", obecnie jedno czasopismo w języku rosyjskim, wydawane w b. szczupłym nakładzie 31.170 (na 100 tysięcy kołhoznych pasiek, nie licząc „jedinolicznikow i trudiaszczichsia") i jedno — w ukraińskim i to ostatnio wychodzi nie b. regularnie.

Zginął na pewno i pszczelarz z pod Kijowa A. **Woskobojnik,** który jeszcze 3 lata temu często pisywał do mnie i zgodnie z prośbą, którego wysyłałem jemu wielokrotnie pszczelarskie książki w języku polskim, w podziękowanie otrzymałem od niego najlepszy podręcznik pszczelarski Akruchanienki i b. cenną książkę Szymanowskiego „Metody gospod. pszczelarskiej"... Pisywanie do mnie może p. A. Woskobojnikowi i zaszkodziło... A ś. p. prof. Kożewnikow, gdyby nie umarł, może byłby również zesłany... Nie zazdroszczę tamtejszym pszczelarzom. **M. S.**

Nowy sposób zdobywania wosku

Powiększenie ilości wosku w pasiekach sowchozów i kołchozów stanowi jedno z podstawowych zadań pszczelnictwa w chwili obecnej. Lustracja kołchozowych pasiek przez ukraińską pszczelarską stację wykazała, że średnie zużycie wosku w tych pasiekach stanowiło:

Lata	Ilość zlustrow. pasiek	Średnie zużycie wos. w gramach
1930	102	250
1932	190	330
1934	249	340

W ostatnich latach wprowadza się sposób otrzymywania wosku drogą zastosowania t. zw. ramek pracy (budowl. ram.). Dzięki temu sposobowi projektuje się otrzymywać po pół kg wosku od rodziny pszczelej.

Stwierdzić wypada jednocześnie, że zapotrzebowanie na wosk przewyższa otrzymywaną ilość. Wosk przede wszystkim jest niezbędny dla całego szeregu przemysłów jako surowiec, a głównie dla przemysłu elektrycznego, lotniczego, tkackiego i t. d. Gros otrzymywanego z pasiek wosku pozostaje się w pszczelnictwie dla zabezpieczenia planowego powiększenia ilości pni. Normalne zabezpieczenie roju w wosk pod postacią plastrów stanowi 2.5 kg wosku. Przy powiększeniu ilości pni o 40 proc. jak to miało miejsce w ostatnich latach, według planu rozwoju pszczelnictwa, każdy pień winien dać nie mniej, niż 1 kg wosku dla nowych rodzin.

Jeśli pasieki otrzymują wosku mniej, to uzbrojenie w wosk zmniejsza się, a wskutek tego możność dalszego rozwoju pszczół. Tym sposobem rozwój pasiek jest uwarunkowany ilością otrzymywanego wosku od każdej rodziny pszczelej.

Mając to na uwadze ukraińska stacja pszczelarska w ostatnich 2 latach włączyła do swojej tematyki pytania odnośnie fizjologii wydzielania wosku przez pszczoły, aby na podstawie rozwiązania tych pytań opracować nowe więcej efektywne sposoby zdobywania wosku.

Przy tym trzeba było wypracować takie sposoby, przy których nie zmniejszyłaby się wytwórczość innych postaci produk. (nowe roje, miód). Dlatego pierwszym zagadnieniem było przestudiowanie związku wydzielania przez pszczoły wosku z innymi pracami pszczół, jak np. wyhodowaniem czerwiu i zbieraniem nektaru.

Wydzielanie wosku i czerwienie

W literaturze na podstawie prac niemieckiego uczonego Reszo ogólnie liczyło się, jako pewnik, że pszczoły w ciągu swego życia przechodzą określone studia prac, związanych z ich wiekiem. Wydzielenie przez pszczoły wosku też się liczyło za jedno takie stadium, które następowało między 12 i 18 dniem życia pszczoły.

Był to okres karmienia czerwiu. Dla sprawdzenia tego twierdzenia ukraińska stacja przeprowadziła następujące doświadczenia: w normalnym roju malowali wszystkie pszczoły, zajęte budową plastrów i później śledzili co robią pomalowane pszczoły w następne dni. Doświadczenie wykazało, że pszczoły budujące plastry nie stanowią stałej grupy. Ze wszystkich pomalowanych pszczół na drugi dzień znajdywano przy budowie plastrów zaledwie 5 do 7 proc.

Tym sposobem nie można mówić o jakiejś specjalnej grupie pszczół budowniczej.

Obserwacje, co robią przemalowane pszczoły jednocześnie z budownictwem wykazały: Ogółem pomalowano 3851 czyli 100 proc.

Ze wszystkich pomalowanych pszczół następnego dnia zaobserwowano: przy budowie ramek 276 szt. (7.50 proc.), na zakrytym czerwiu 2062 (53.5 proc.), na niekrytym 742 (19.3 proc.) i na plastrach z miodem 771 (30.2 proc.).

Powtórne obserwacje dawały analogiczny obraz. Te obserwacje wskazują, że wypacanie wosku u pszczół pozostaje w ścisłym związku z karmieniem czerwiu. Wypacają wosk i budują plastry te pszczoły, które wychowują robaczki. W procesie karmienia jednocześnie odbywa się wypacanie wosku. Kiedy w pszczole nazbiera się określona ilość wosku, ona

przechodzi czasowo w wolne od plastrów miejsce i tam realizuje swój wosk po czym wraca do karmienia czerwiu.

Przy ustaleniu związku wypacania wosku z karmieniem czerwiu powstało inne zagadnienie — ustalić związek czynności gruczołów mlecznych i woskowych: czy wzmocniona czynność jednych gruczołów hamuje lub odwrotnie wzmacnia działalność innego organu. Celem rozwiązania tego zagadnienia było zorganizowane z trzykrotnym powtórzeniem następujące doświadczenie. Były sformowane 3 grupy rodzin z młodych pszczół od 2 do 3 dni wieku. Te pszczoły jeszcze żadnych robót nie wykonywały i dlatego miały wszelkie potencjonalne możliwości wypacania wosku i karmienia czerwiu. Rodziny organizowane po 1 kg każda. Jedną grupę umieścili w pustym ulu (bez plastrów). Te pszczoły zaczęły odbudowywać plastry, które wyrzynano co 3 dni. Tym sposobem grupa mogła w ciągu swojego życia tylko wypacać wosk, a nie mogła karmić czerwiu. Druga grupa rodzin była umieszczona odwrotnie na gotowe gniazdo. Ta grupa mogła tylko karmić czerw, a nie mogła budować plastrów. Trzecia grupa była osadzona na plastry, podrzynane kolejno z góry i z dołu. Te rodziny mogły karmić czerw i jednocześnie wypacać wosk w pozostawionych pustych przestrzeniach.

W rezultacie w ciągu całego życia nowych pszczół w eksperymentalnych rodzinach nie było, gdyż plastry z wykarmionym czerwiem zabierano. Rodziny dały taką ilość wosku i wyhodowały czerwiu:

Nr porząd	Charakter pracy pszczół	otrzym. wosku w gram.	otrzym. wych. zerw.
1	Tylko wypacały wosk	355.8	—
2	Tylko hodowały czerw	—	15.188
3	Wypacały wosk i hodowały czerw	401.0	16.402

Z tych danych widać, iż rodziny, które jednocześnie wypacały wosk i hodowały czerw, dały wosku i wykarmiły czerwiu nie mniej, niż te, które wykonywały tylko jedną z wymienionych prac, a więc wypacanie wosku w rojach nie zmniejsza rozmiarów wychowawczej pracy pszczół.

Dla praktyki pszczelnictwa ważny jest z tego doświadczenia taki wniosek: każda pszczoła karmiąca czerw przy odpowiednim odżywianiu może równolegle dawać wosk. Jeśli pszczelarze nie otrzymują tego wosku, to oni po prostu tracą ten wosk, który jednocześnie mogliby mieć.

Jeśli wypacanie wosku i karmienie czerwiu rzeczywiście związane i jednocześnie przepływające procesy, to wypacanie wosku powinno podlegać takim samym prawidłom, jak hodowanie czerwiu. W pszczelnictwie już dowiedziono, że rodziny mniejsze hodują na jednostkę żywej wagi więcej czerwiu, niż rodziny większe. Czy i wypacanie wosku też ściśle będzie związane co do ilości z wielkością rodzin.

Dla rozwiązania tego zagadnienia zorganizowano z młodej pszczoły (z trzykrotnym powtórzeniem) 5 grup rodzin pszczół różnej wagi po 0.5 kg, 1 kg, 2—3—4. Rodziny te osiedlono do uli, w których plastry był kolejno podrzynane, tak, że pszczoły miały możność jednocześnie i wychowywać czerw i wypacać wosk. W rezultacie od tych rodzin otrzymano taką ilość wosku (średnio na jedną rodzinę).

0.5 —	262.9	na jeden kg	525.8 gr.
1.0 —	412.9	„	412.9 gr.
2.0 —	893.3	„	446.6 gr.
3.0 —	1.046.4	„	348.9 gr.
4.0 —	1.323.3	„	330.8 gr.

Te dane wskazują, że w miarę powiększenia rozmiarów rodziny intensywność wypacania wosku spada w taki sam sposób jak i hodowania czerwiu. Pszczoły w dużych rodzinach mniej wydzielają wosku, gdyż mniej na jednostkę żywej wagi hodują czerwiu. A hodują mniej czerwiu dlatego, że jedna matka nie może dać tyle jajeczek, żeby ich starczyło dla wszystkich karmicielek.

Z tej części pracy ważne są następujące wnioski:

1) Wypacanie wosku przez pszczoły wiąże się ściśle z karmieniem czerwiu. Wypacanie wosku nie zmniejsza ilości hodowanego czerwiu i odwrotnie, im więcej pszczoły karmią czerw, tym więcej wypacają wosku.

2) Każda pszczoła w procesie karmienia

czerwiu wypaca wosk. Stąd wniosek, iż zadaniem pszczelarza winno być, by każdej urodzonej w ulu pszczole dać możność jednocześnie z karmieniem czerwiu wypacać wosk.

Wypacanie wosku i zbiór miodu

Pszczoły wypacają wosk i budują plastry tylko wtedy, kiedy do ula znoszony jest świeży nektar i pyłek. Żeby wyjaśnić ścisły związek między wypacaniem wosku i znoszeniem do ula nektaru, było zorganizowane 16 rodzin po 0.5 kg wagi. Pszczoły były osadzone na plastrach kolejno porżniętych z góry i z dołu. Tym sposobem pszczoły miały możność jednocześnie karmić czerw i wypacać wosk. Rodziny były zorganizowane wtedy kiedy w naturze nie było zupełnie pożytku i dla wypacania wosku było konieczne podkarmianie. Karmione były pszczoły 50 proc. roztworem cukru w różnych dozach: od 25 do 1000 cm^3 na dobę.

W ciągu całego życia pszczoły eksperymentalnych rodzin wydzieliły następującą ilość wosku (tabl. poniżej).

Jak widać z powiększeniem ilości podawanego syropu wypacanie wosku wzrasta wprost proporcjonalnie. Stąd wniosek, że największe wypacanie wosku przypada na największe miodobranie i ten okres należy szczególnie wykorzystać w celu otrzymania wosku od pszczół.

Nr. rodzin	Było dawano syty na dobę cm^3	Wydziel. wosk średnio gramów
1	25	72.79
2	50	70.60
3	100	86.01
4	250	115 94
5	400	136.89
6	500	155.74
7	750	191.36
8	1.000	245.50

Obserwacje pomalowanych pszczół wewnątrz ula wykazały, że pszcz. mamki (a więc wydzielające wosk) w czasie głównego pożytku wykonują rolę odbiorczyń nektaru. Wiadomo, iż przylatująca do ula z nektarem pszczoła zwykle sama go do komórek nie składa, a oddaje innym pszczołom, nie wylatującym po nektar. Te pszczoły odbiorczynie nektaru, przenosząc nieustannie miód, odżywiają się więcej intensywnie i w rezultacie zwiększa się u nich wypacanie wosku. W celu wyjaśnienia, jak odbija się powiększone wypacanie wosku na pracy zbierania miodu, określali intensywność lotnej pracy pszczół w rodzinach przy rozmaitych czynnościach. Rezultatem tych doświadczeń były następujące dane.

Liczba wylatujących w ciągu całego czasu obserwacyj.

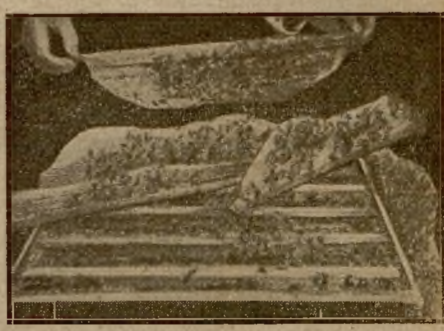
Rodziny tylko karmiące czerw. 3153
„ wypac. wosk i karm. „ 3102

Te dane wykazują, iż wypacanie wosku nie zmniejsza lotnej pracy pszczelej, a więc czynność wypacania wosku nie może zmniejszać zbioru miodu.

Wnioski

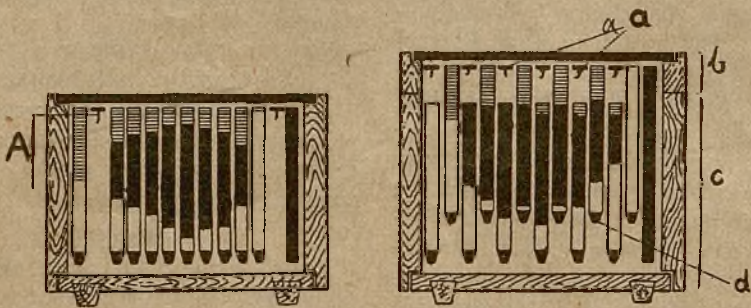
Prace ukraińskiej stacji pszczelarstwa wykazały, iż wypacanie wosku nie jest oddzielnym stadium pracy pszczół, a ten proces odbywa się jednocześnie z karmieniem czerwiu. Każda pszczoła przy odpowiednim odżywianiu jednocześnie z karmieniem czerwiu wydziela wosk. Kiedy wydzielonego na powierzchnię wosku nazbiera odpowiednia ilość przyjmuje on kształt płytek woskowych; pszczoła wtedy przechodzi w wolne od plastrów miejsca gdzie realizuje nagromadzony wosk, po czym wraca do pracy karmienia czerwiu, póki znów się jej nie nagromadzi następna porcja woskowych płytek.

W świetle tego nowego przedstawiania o wypacaniu wosku przez pszczoły stało się jasne, że przy zastosowaniu t. zw. ra-



Plastry odbudowane w nadstawkach woskowych

mek pracy (puste ramki z brzegu przy czerwiu) zdolność pszczół do wypacania wosku wykorzystuje się o wiele nie w pełni. Pszczoły mamki na skrajnych ramkach z czerwiem mają możność realizacji wosku na ramce pracy. Wielka zaś masa pszczół w procesie karmienia czerwiu nie spotyka lub nie zawsze spotyka puste miejsca w gniazdach, co wstrzymuje realizację wosku, prowadzi z początku do osłabienia działalności, wydzielających wosk



Ustawienie gniazda przy produkcji wosku. Rysunek I przedstawia sposób z ramkami pracy. Rysunek 2 sposób z nadstawką 10 ctm. A) Ramka pracy a) Snoziki z paseczkami węzy, b) Nadstawka, c) Gniazdo, d) Pusta przestrzeń pod ramkami.

gruczołów i wkrótce doprowadza do zupełnego wstrzymania czynności. I odwrotnie szybka realizacja wosku na podobieństwo rozdojenia krowy prowadzi do więcej intensywnej pracy gruczołów, a tym sposobem do powiększenia produkcji wosku.

Stąd dla większego wykorzystania zdolności wypacania wosku niezbędne jest przybliżenie wolnych od plastrów miejsc w gnieździe do pszczół nianiek, aby dać możność każdej pszczole karmicielce realizować bez wstrzymania nagromadzony przez nią wosk.

W tym celu konieczne są puste miejsca w gnieździe, gdzie hoduje się czerw.

Uskuteczniać to można w następujący sposób:

Na ul stawia się nadstawkę 10 cm wysokości z selcem do zawieszania ramek u góry. Po czym w tej nadstawce zawieszają połowę ramek gniazdowych, co druga w ten sposób: jeśli pierwszą ramkę od ścianki zostawimy na dawnym miejscu, to drugą trzeba podnieść i zawiesić w nadstawce, trzecią należy zostawić na dawnym miejscu, czwartą zawiesić w nadstawce i t. d.

W wolne miejsca nad ramkami, które pozostały na dawnych miejscach kładzie się snoziki z wąskim paskiem węzy.

Rozmieszczając w ten sposób ramki, tworzymy puste miejsca w górze lub na dole każdej ramki, a jednocześnie zachowujemy w całości całą przestrzeń plastrów dla czerwienia.

Odbudowane plastry winien pszczelarz co 3 lub 4 dzień wyrzynać, dając w ten sposób pszczołom możność wypacania wosku i budowania plastrów dotąd, dokąd będą karmić dzieci.

Wzmiankowane nadstawki należy stawiać na ule jak tylko zrobi się ciepło i ukaże się pierwszy pożytek, a zdejmować wtedy, kiedy się jakikolwiek pożytek w jesieni skończy.

Sprawdzenie proponowanego nowego sposobu zdobywania wosku w pasiece ukraińskiej naukowo-doświadczalnej stacji pszczelnictwa w sezonie 1935 r. na 10 rojach w zupełności potwierdziła oczekiwane rezultaty. W warunkach całkiem marnego sezonu pszczelarskiego otrzymano średnio po 2 — 3 kg wosku na rodzinę (rój) przy jednakowym czerwieniu i ilości uzyskanego miodu z kontrolnymi rojami, które miały tylko ramki pracy.

Według Taranowa

tłum. **W. W.**

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE

Zebranie dyskusyjne Warsz. Tow. Pszczelarzy

Zebranie Dyskusyjne odbyło się dn. 27 maja przy udziale 20 członków Towarzystwa i paru gości.

Referat o konieczności powrotu pszczół do lasu wygłosił p. inż. leśn. Eugeniusz Kieruczenko. Referent jest entuzjastą hodowli pszczół w lesie, projekt swój opiera na potrzebie odrodzenia pszczół naszych przez trzymanie ich w warunkach niejako pierwotnych w lasach. Dopiero tak odrodzone pszczoły byłyby sprzedawane po cenach przystępnych pszczelarzom jako rasa krajowa, odporniejsza na choroby i zmiany klimatyczne. Prelegent powiedział, że jego tragedią jest, iż od dwudziestu lat nie może znaleźć dla swego projektu poparcia, gdy to przedstawia leśnikom to ci nie odczuwają potrzeb pszczelnictwa, odwrotnie znowuż u pszczelarzy brak zrozumienia wymogów lasu, bo prelegent jednocześnie wyliczał i korzyści jakie mieć będą lasy gdy do nich powrócą pszczoły.

Drugi referat o sposobach powiększania wydajności wosku z pasiek wygłosił p. W. Wiącek. Referat p. Wiącka oparty był na doświadczeniach poczynionych w Sowietach w ostatnich latach. Wywołało to bardzo ożywioną dyskusję. Przewodniczący zwrócił się do zebranych z prośbą o przeprowadzenie takich prób w ich pasiekach obiecując również zrobienie próby w swej pasiece w jednym ulu Dadana. Dla zapoznania szerszego ogółu pszczelarzy z tym zagadnieniem referat p. Wiącka podajemy w tym zeszycie Pszczelarza, zachęcamy nieobecnych członków Towarzystwa oraz wszystkich światłych pszczelarzy do zrobienia prób w ich pasiekach i podzielenie się wynikami za pośrednictwem PP. i O. z innymi.

Na zakończenie uchwalono przyłączyć się do wycieczki organizowanej przez Warsz. Towarzystwo Ogrod. do Stacji Doświadczalnej w Morach, gdzie jest pomieszczona większa pasieka tegoż Towarzystwa. Wycieczka zamierzona jest dn. 12 czerwca o godz. 13.40 z Głównego Dworca w Warszawie do st. Gołąbki, skąd do Mor paręset kroków. Postanowiono Kurs letni pszczelniczy zorganizować w dniach 1, 2 i 3 lipca.

3-dniowy praktyczny kurs pszczelniczy

Warszawskie Towarzystwo Pszczelarzy urządza w dn. 1, 2 i 3 lipca Kurs Pszczelniczy połączony z praktyką w pasiekach. Opłata za Kurs 5 zł, prócz tego uczestnicy będą musieli ponieść koszty przejazdu do pasiek, co wyniesie około 3 zł i zaopatrzyć się w siatki na twarz.

Otwarcie Kursu nastąpi dn. 1 lipca o godz. 16, w lokalu Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz. przy ulicy Chmielnej 58. Tego dnia wygłoszone będą 3 wykłady o robotach letnich w pasiece. Następne dwa dni poświęcone będą praktyce w pasiekach. 2 lipca wyjazd do pasieki nastąpi o godz. 14, 3 lipca wyjazd o godz. 9 rano.

Zapisywać się i zasięgnąć bliższych informacji można w biurze Towarzystwa, Złota 4, w Warszawie.

NADESŁANE

Kurs pszczelarski

Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie urządza kurs pszczelarski w czasie od 7 do 19 czerwca b. r. Znani ogółowi pszczelarzy wykładowcy, zapoznają uczestników kursu z całokształtem gospodarki w pasiekach. Teoria poparta będzie zajęciami praktycznymi w pasiece Towarzystwa w folwarku Mory.

Dla przyjezdnych Towarzystwo przygotuje noclegi wraz z utrzymaniem od zł. 2.50 dziennie. Opłata za

kurs wyniesie zł. 10.—. Należność za kurs oraz zadatek na utrzymanie zł. 15.— winny być przekazane do dnia 28 maja do P. K. O. Nr konta 6954.

Szczegółowy program kursu wysyła na żądanie oraz przyjmuje zgłoszenia i zapisy biuro T-wa w Warszawie, przy ul. Bagatela 3. tel. 8-31-50.

Kurs odbędzie się w terminie o ile zgłosi się przynajmniej 25 uczestników.

Ser miodowy

Zachęcony doświadczeniami z „Masłem miodowym" i wielkim dla niego zainteresowaniem, rzuciłem się na próby z podobnym serem miodowym. A wyniki są bardzo pocieszające.

„Ser miodowy" będzie p i e r w s z o r z ę d n y m s m a k o ł y k i e m nie tylko w domu pszczelarza, ale łatwiej jeszcze niż masło miodowe znajdzie drogę na szeroki rynek, ku zdrowiu społeczeństwa i chwale naszej pszczółki — no i na dobro kieszeni naszej braci!

Jak sporządzić „Ser miodowy"?: Świeży twarog miesza się tarciem i przegniataniem pół na pół z płynnym miodem, ochłodzi potem — jeśli dla ułatwienia pracy miód może i twarog, były nieco przygrzewane, — i opakuje potem, jak powiedziano przy „Maśle miodowym". Jeżeli twarog był dobrze suchy — co jest korzystniejsze, — a ser nie ma być długo przechowywany, wtedy można opakować i w odpowiedni papier. Taka mieszanka trzyma się bardzo długo świeża, a smak ma najlepszy — podobny nieco do sera w pieczywie — gdy lekko zacznie fermentować. Miodu można dodać według smaku i mniej. Komu byłoby do gustu — może dodać i trochę sproszkowanego kwiatu muszkatowego. Na sprzedaż (do składów smakołyków) trzeba by określić stosunek ilościowy obu składników.

J. Wieczorek



W tym to będzie dobrze — ciepło i sucho! (patrz ogłoszenie!)

Ofiarność na F. O. N. nie słabnie

Nie sposób wymienić wszystkich darów, złożonych ostatnio na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. W szlachetnym współzawodnictwie biorą udział pracownicy umysłowi i fizyczni, przedsiębiorstwa mniejsze i większe, rzemieślnicy, nauczycielstwo i uczniowie szkół średnich i powszechnych, szczególnie wyróżniający się swą ofiarnością. Dla przykładu tylko wymieńmy:

Towarzystwo Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza, S. A., ufundowało wojskowy samolot szkolny,

Społeczeństwo powiatu kopyczynieckiego, zakupiło działko przeciwpancerne,

Zakłady Elektro S. A. w Łaziskach Górnych, wraz ze swymi pracownikami, ufundowały cztery ciężkie karabiny maszynowe z pełnym wyposażeniem i zaprzęgiem,

p. Józef Schimschal, mistrz stolarski z Katowic, ofiarował ręczny karabin maszynowy,

Dzieci Szkoły Powszechnej w Janowej Dolinie, pod kierunkiem swego wychowawcy, zarobiły pracą fizyczną, (rzecz szczególnie godna uznania), 1.500 złotych, przeznaczając je na fundusz sprzętu wojennego.

MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK

Gdzie szukać dobrobytu

Przed rokiem w artykule p. t. „Sadownictwo ratunkiem rolnika", wskazywałem na potrzebę zakładania sadów przy każdym domu tak w miastach, jak i na wsiach.

Dotychczas przeważnie powstają sady handlowe większe, bo rząd udziela pożyczek tylko na zakładanie sadów o przestrzeni powyżej hektara. Drobni właściciele z tego dobrodziejstwa korzystać nie mogą i to zaniedbanie należy poprawić, jeżeli chcemy, żeby spożycie owoców i jarzyn było powszechne.

Jeżeli rozwój i kultura drobnego ogrodnictwa nie jest jeszcze przez społeczeństwo należycie doceniana, to winę należy przypisać — oprócz wyżej wspomnianego zaniedbania — zbyt jednostronnemu propagowaniu tychże.

Przeważnie mówi się tylko o potrzebie uprawy roślin i drzew owocowych ze względów gospodarczych, z pominięciem nie mniej ważnych zagadnień społecznych, kulturalnych i zdrowotnych.

Przed wojną w państwach zachodnich najcenniejszym obywatelem kraju i pracownikiem w urzędzie, przemyśle lub rzemiośle, był ten, który zabiegał o posiadanie ogródka i własnego domku i utrzymywał je na wysokim poziomie kultury. Kto zaś nie zdradzał zainteresowania w tym kierunku, był traktowany jako człowiek mniej wartościowy. Dzięki takiej polityce w tych krajach obecnie dużo jest takich posiadaczy, a całe społeczeństwo jest zamożniejsze, zdrowsze, silniejsze, samodzielniejsze i aktywniejsze w każdym kierunku.

Tak jak dobrobytu i kultury kraju nie stanowi pewna ilość, zamieszkałych w nim milionerów — opływających w dostatki — lecz całe miliony zadowolonego, zdrowego i żyjącego we względnym dostatku społeczeństwa; tak samo produkcja handlowych, większych zakładów ogrodniczych, nie zapewni krajowi samowystarczalności w ilościach dostatecznych dla osiągnięcia dobrobytu społecznego, jaki jest na zachodzie

I u nas podczas wojny wielu przekonało się o ważności własnej produkcji i postęp zrobiono znaczny. Niedostateczny jednak z uwagi na klimatyczne warunki naszego kraju, który jest wybitnie rolniczym i dużo jest jeszcze terenów zaniedbanych i nie wyzyskanych należycie.

Wszak hodowla ryb należy do bardzo rentownych — łatwych do prowadzenia gałęzi produkcji rolnej. Ryby można hodować w kraju na wielu nieużytkach — nieopłacalnych łąkach itp. zgłębieniach, gdzie jest dopływ wody i tym sposobem nieużytki te uczynić wydajnymi i opłacalnymi terenami.

Sprawa rozpowszechnienia hodowli ryb w gospodarstwach małorolnych może znacznie podnieść dobrobyt i zdrowotność całego społeczeństwa, zwiększy ilość ryb i ich konsumcję, a zmniejszy lub zupełnie zastąpi przywóz z zagranicy.

Dużo się teraz mówi i pisze o Japonii. Nie jeden na pewno podziwia ich męstwo, odwagę i patriotyzm. Japończyk nie da się przekupić, a podstępność i kręte drogi są mu obce. Posiadanie tych zalet przypisują sposobowi życia domowego: mięsa nie używają, główną potrawą jest ryż i ryby, jak również warzywa i owoce. Zamiast alkoholu używają dużo wody i ziół jako środków leczniczych. Japonia ponadto słynie od wieków z prowadzenia piętrowych ogrodów, pełnych kwiatów, warzyw i drzew owocowych.

Gdy się wspomni dawną opinię o Polsce, że jest krajem miodem i mlekiem płynącym i porówna ze stanem obecnym — zwłaszcza na wsi — to wielki smutek ogar-

nia każdego prawdziwego patriotę. Gdy jeszcze zrobimy porównanie statystyczne, które nas przekona, że spożycie w Polsce owoców jest 30 razy a ryb 10 razy mniejsza niż w Anglii lub Japonii, to smutek nasz się zwiększy. Gdy dalej stwierdzimy, że w Polsce panoszy się niesprawiedliwość, nieuczciwość, zazdrość i zawiść — gdzie jeden na drugiego nietylko patrzy wilkiem, ale naprawdę jest mu wilkiem — to dziwić się nie można, że pesymizm robi postępy, zwłaszcza w społeczeństwie starszym, które pamięta tylko czasy lepsze.

Do spożywania owoców, a zwłaszcza ryb, Polska ma mniejszości; producentom tych najzdrowszych i najposilniejszych pokarmów muszą wystarczyć ziemniaki — na wsi często bez soli.

Czy wobec wyżej powiedzianego — o ile stan ten nie ulegnie natychmiastowej zmianie na lepsze — może być mowa o dobrobycie kraju?

Ignacy Młodkowski.

Czerwcowe roboty w pasiece

W drugiej połowie maja zmieniliśmy postępowanie: usunęliśmy z uli papier, powiększyli wyloty, wyrównali siłę w rojach, usunęli boczne maty i powiększali gniazda, wstawiając w miarę potrzeby po ramce przy czerwiu. Kto się z tą ostatnią czynnością spóźniał, mógł się w końcu maja doczekać rójki. Rójka taka nie jest dla pszczelarza korzystna, gdyż nowy rój i macierzak będą słabe.

W czerwcu przypada największa praca pszczół i pszczelarza. Muchy i czerwiu przybywa gwałtownie. Musimy się śpieszyć z dodawaniem ramek z woszczyną lub węzą. W ogóle w tym miesiącu pszczoły wypasają wosk i powinny mieć miejsce do budowy plastrów. Temperatura w tym czasie jest bardzo wysoka. Nawet otwarcie wszystkich wylotów może pszczołom nie wystarczyć. Jeśli ktoś gospodarzy w ulach z ruchomymi dnami, to niech wstawi między dna i korpusy uli po 2 listewki około cm. grubości, w ten sposób zrobi wylot na całej szerokości ula.



Władysław Wiącek autor art. Roboty czerwcowe, właściciel większej pasieki w Komorowie k. Warszawy, członek Zarządu Warsz. Tow. Pszcz.

Jeśli ule stoją w słońcu, to w czasie upałów daszki przykrywamy zielskiem lub starymi gazetami. Ramek z węzą lub woszczyną w tym czasie możemy wstawiać więcej i nie koniecznie przy czerwiu, lecz i między czerwiem. W ten sposób odkłania się pszczoły od rójki.

W ogóle należy się trzymać zasady, iż póki pszczoły mają gdzie składać miód, a matka czerwić, nie ma co myśleć o nowych rojach. Nawet jeśli ktoś ma ule bez nadstawek i nie może powiększyć objętości gniazda, a spostrzeże brak miejsca do pracy pszczół, dobrze zrobi, wytrząsając miód z kilku ramek z każdego ula i opróżnione wstawi z powrotem do ula, lub w dalszym ciągu celem wy-

równania siły w słabszych rojach weźmie silniejszym po ramce z czerwiem i to da słabszym a na to miejsce wstawi puste ramki z węza.

Należy pamiętać, iż czerwiec to miesiąc rójki naturalnej, więc choć się pszczołom przeszkadza w ich zamiarach, to jednak nie możemy się zupełnie zabezpieczyć od rójki. Często jakiś rój ze starą matką lub wystawiony na silniejsze działanie słońca, albo podkarmiany spekulacyjnie zapragnie przedłużyć istnienie gatunku i w cichości ducha, jakby chcąc zmylić czujność pszczelarza, przygotuje się do rójki i pewnego pięknego dnia wyleci. Musi pszczelarz być na ten wypadek przygotowany, a więc musi mieć gotowy ul z paskami węzy lub początkami woszczyny, ul powinien być ustawiony pionowo, w przeciwnym wypadku pszczoły wybudują gniazdo wadliwie.

W dni pogodne od rana (od obeschnięcia rosy) do południa powinien być w pasiece, mieć rojnice, sikawkę i jeśli w pobliżu pasieki lub w pasiece są wysokie drzewa, to musi też mieć odpowiednio wysoką tyczkę do zawieszania rojnicy-worka i drugą tyczkę z bosakiem do strząsania roju. Nie radziłbym łazić po wysokich drzewach, gdyż po pierwsze nie wszędzie można wejść, a powtóre o wypadek nie trudno. zwłaszcza, że gorączka pszczół często udziela się pszczelarzowi, może więc zapomnieć o własnym bezpieczeństwie i zwalić się na matkę ziemię, która, jak wiadomo, ma twarde łono.

Złapany rój najlepiej zanieść do chłodnego ciemnego miejsca i dopiero wieczorem osadzić do ula, w przeciwnym wypadku rój może wyemigrować znów na drzewo i wszystko trzebaby zaczynać od początku. Młode roje nie lubią świeżo malowanych uli, więc dobrze jest przynajmniej wewnątrz taki ul natrzeć kitem pszczelim, starą woszczyną, melisą, rumiankiem i t. p., słowem zaprawić zapachem lubianym przez pszczoły. Dobrze też w tym samym celu dać ramkę z czerwiem.

Jeśli osadzony rój zabrał się do pracy, a wylatujące pszczoły zwracają się główkami do ula, a później opisują w powietrzu koła, to taki rój uznał ofiarowaną siedzibę za dobrą i o ucieczce nie myśli. Jeśli spostrzeże się zamiar ucieczki, to najlepiej wyszukać matkę i wsadzić do klateczki, a kiedy pszczoły zabiorą się do pracy, matkę wypuścić.

Osadzony rój wymaga opieki pszczelarza, A więc jeśli się nie dało ramki z miodem, a wypadła na drugi lub trzeci dzień niepogoda, należy noworodka podkarmić, bo mogłyby pszczoły cierpieć głód. Jeśli trwa pogoda należy zajrzeć również, bo może pszczoły pokrzywiły budowę gniazda, a może się któryś pasek węzy oberwał i pszczoły budują w poprzek. Należy więc złe naprawić, napychając skrzywioną robotę palcem, lub usuwając wybudowaną w poprzek i wstawiając nową ramkę z węzą na miejsce tej, w której się węza oberwała. Aby się ustrzec wyjścia drużaka trzeba pokasować mateczniki z wyjątkiem jednego najokazalszego, lub nowy rój postawić na miejsce macierzaka. Macierzakowi odstawionemu i pozbawionemu lotnej muchy trzeba podawać wodę.

Gdyby ktoś chciał zrezygnować z miodu od pewnej ilości silnych pni, a powiększyć pasiekę, to w tym miesiącu najlepiej i najpewniej to robić systemem: z dwóch — trzeci. Niech przyszykuje ul, da do ramek początki węzy lub woszczyny i podczas najsilniejszego lotu pszczół (między godz. 10 i 11) postawi nowy ul na miejscu silnego, przeznaczonego do dzielenia, a ten ostatni usunie nieco na bok, następnie wszystkie pszczoły wraz z matką strzęsie i omiecie do nowego ula, poczem ramki z miodem i czerwiem włoży z powrotem do dawnego ula i takowy pod-

stawi na miejsce drugiego silnego, a ten ostatni odstawi tak, by go powracające z roboty pszczoły nie znalazły. Odstawiony ul będzie pozbawiony lotnej muchy, należy mu poddawać wodę. Można raz wstrzyknąć sikawką w ostatni plaster, lub poddawać w podkarmiaczce.

W ulu pozbawionym matki pszczoły założą mateczniki, które 8 dnia należy skasować oprócz jednego najmłodszego i najokazalszego.

Czerwiec to początek głównego pożytku. Czego w tym miesiącu i w początku lipca w większości okolic Polski pszczoły nie zniosą, to będzie stracone, więc jak tu nie pilnować, kiedy chodzi o pszczelarskie żniwa. Bardzo ważną rzeczą jest dać w swoim czasie nadstawki. Jeśli ul nie jest wypełniony czerwiem, miodem i pszczołami oprócz jednej — dwóch ramek, to jeszcze nie czas na dawanie nadstawki. Jeśli już ul kompletnie po brzegi wypełniony, to pszczoły mogły już założyć mateczniki i pszczoły wyroją się, a do nadstawki nie przejdą. Jeśli po założeniu nadstawki wypadnie dłuższa niepogoda, to „czerwienie może przesilić miodzenie". Matka zaczerwi całe gniazdo, z którego pszczoły przeniosą miód do nadstawki, a nawet i do nadstawki przejdzie.

Jeśli się nie ma pewności, czy pszczoły nie założyły mateczników, to pewniej będzie przed założeniem nadstawki przeszukać gniazdo i pokasować mateczniki. O ile nadstawke zdejmie się za późno, wtedy pszczoły również nie zabezpieczą sobie zapasów na zime.

Należy się więc orientować, w jakiej się jest okolicy. Jeśli nie ma późniejszych pożytków z gryki, wrzosu i t. p. to nadstawkę najlepiej usunąć przed końcem kwitnienia lipy. Pamiętajmy, że w wielu okolicach główny pożytek liczy się na dnie, bo do św. Jana pszczoły niewiele znoszą, a po zżęciu oziminy prawie nic, a jeśli jeszcze wypadnie w tym czasie jakaś niepogoda nap. „Janówka", to główny pożytek redukuje się jeszcze bardziej. Bywa czasem i tak, że „jak się Jasio rozpłacze, a Matula go nie utuli, to będzie płakał aż do św. Urszuli". W takim klęskowym sezonie najlepiej nadstawki usunąć, bo z wody pszczoły i tak miodu nie zrobią.

Zabierać miód z nadstawek dopiero wtedy, kiedy pszczoły zaczną go zasklepiać. Będzie on wtedy dojrzały.

Na zakończenie słówko o naczyniach. Należy zawczasu pomyśleć o naczyniach. Najlepszymi są szklane, później kamienne, drewniane, a jeśli metalowe, to werniksowane. Pamiętajmy, że miód spożywamy na „surowo", to znaczy nie można przed spożyciem gotować, nie można go też obmyć, a więc musi być odbierany bardzo higienicznie, musi być wzorowa czystość rąk, naczyń i miejsca, gdzie jest wytrząsany. Jeśli się zawczasu nie pomyślało o naczyniach, to się „na tymczasem" wlewa do wanienek, w których się kąpie dzieci lub zmywa garnki lub wlewa się do szaflików, w których zwykle całymi dniami stawały w ciągu roku pomyje i t. p. Taki miód, nie może osiągnąć dobrej ceny. Pamiętajmy, że miód ma własności wchłaniania wszelkich zapachów i wilgoci. Jeśli go więc umieścimy w szafliku, który służył przed tym do innego celu, to miód wyciągnie z szaflika nagromadzone zapachy i wyda odpowiednie świadectwo o niechlujstwie swojego gospodarza.

Władysław Wiącek.

Jak się robi postęp

Celem niniejszego komunikatu jest stwierdzenie faktu, że obiektywna i rzeczowa krytyka — bez chęci polemizowania — najczęściej swój cel osiąga, bo wprowadza postęp, szerzy kulturę i zwalcza przesądy i zabobon.

Przed rokiem napisałem artykuł pod tytułem „Czyja to wina?“ — chodziło o pozostawianie na zimę chwastów i ziemi nieskopanej w ogródkach działkowych, pod bokiem luksusowego budynku starostwa w Częstochowie.

Zarząd Ogródków Działkowych, urażony moją krytyką, zaczął badać winnych. Okazało się, że większość bezrobotnych użytkowników, nie zaprzeczając winy, tłomaczyła się brakiem odpowiednich narzędzi itp. Ale byli i tacy, — proszę sobie zapamiętać, — którzy upewniali kolegów, że chwasty są najtańszym nawozem zielonym i że w chwastach i perzu najlepiej udają się okopowe. (!).

Obecnie Zarząd O. D. celem dostarczenia swoim członkom pożytecznych wiadomości z dziedziny ogrodnictwa, uprawy ziemi itp., zaprenumerował miesięcznik Ogrodniczy, niezależnie od innych pism i książek, których ilość stanowi poważną bibliotekę.

Następnie tenże Zarząd sprowadził za 500 złotych różnych narzędzi, polewaczek itp., celem rozdania, tytułem nagród, tym członkom, którzy będą wzorowo prowadzić swoje działkowe ogródki. Natomiast zwolennikom chwastów zagroził eksmisją z działek, o ile by w dalszym ciągu stosowali swój zabobonny system.

Można już dziś twierdzić, że po takim zareagowaniu na moją rzeczową krytykę, ogródki działkowe w Częstochowie w najbliższym czasie będą mogły służyć za wzór dla innych.

Wątpię, aby się znalazł przeciwnik tej metody wprowadzania kultury, postępu i wiedzy. Zresztą każdy nowy projekt mile będzie czytany przez prawdziwych miłośników przyrody i ojczyzny.

Ignacy Młodkowski.

Ognicha

Aż 2 artykuły w Nr. 4 P. P. i O., propagujące prawie bezwartościowe z punktu widzenia pszczelarzy drzewa to za dużo na raz! Jeśli tak dalej pójdzie, to początkujący pszczelarz zdezorientuje się zupełnie i zacznie sadzić jesiony i brzozy, miast lip i akacyj. Ładnieby wyglądali pszczelarze, gdyby zachęceni autorami artykułów: „Lasów smutna krasawica“ i „Jesion“, jako roślina pszczelarska, poczęli w zasięgu swoich pasiek rozpowszechniać masowo te dwa drzewa, zaniedbując rozpowszechniania prawdziwie miododajnych i wartościowych dla pszczelarza. Na pewno by musieli w końcu razem ze „smutną krasawicą“ płakać. Ja wolę napisać o drobnej, niedocenianej i zapoznanej przez pszczelarzy roślinie — chwaście, który tolerują z konieczności rolnicy, gdyż z jednej strony chwast ów zawsze znajdzie sposób wyjścia z walki, jaką rolnik z nim prowadzi, obronną ręką, z drugiej strony rolnicy tolerują uparciucha, bo bądź co bądź mniej zanieczysza, niż nap. kąkol i daje się łatwiej od ziarna oddzielić niż inne chwasty.

Chwast ten — to ognicha. Któż jej nie zna?!

Który z pszczelarzy nie spotykał na niej pszczół, począwszy od czerwca do listopada, kto się nie zgodzi, że jest ona rośliną miododajną, najbardziej w Polsce rozpowszechnioną. Lipy, akacje, wrzos i t. d. mogą w danej okolicy być, lub nie, — ognicha jest wszędzie. Lipy, gryka i in. kwitną przez czas krótki, a podczas ich kwitnienia albo padają deszcze, albo jest susza, albo zimno, słowem często pszczelarz doznaje rozczarowania. Oprócz tego lipy, gryka i inne wydzielają nektar tylko w pewnych godzinach dnia.

Teraz przyjrzyjmy się ognisze. Kwitnie przez część wiosny, całe lato i prawie całą jesień, miodzi zaw-

sze, kiedy słońce przygrzeje. W wielu okolicach jest główną rośliną miododajną.

Dzięki ciągłości kwitnienia pobudza pszczoły do rozwoju i zwalnia nas od jesiennego spekulacyjnego podkarmiania, słowem pszczelnictwo w wielu okolicach Polski przestałoby się opłacać w obecnych warunkach, gdyby nagle znikła ognicha.

Przypomnijmy sobie nap. zeszły rok. Sady kwitły nieźle, pogoda podczas kwitnienia dopisywała, lecz dzięki zimnemu kwietniowi pszczoły słabo się rozwijały i nie były dostatecznie przygotowane do wykorzystania tego pierwszego pożytku. Niezwykłe upały i susza zmusiły akacje do zakwitnięcia bezpośrednio po sadach, lecz choć była piękna bezwietrzna pogoda, niewiele pszczoły skorzystały, gdyż kwitła krótko i dla braku wilgoci nektar prawie się nie wydzielał. To samo było z lipami, gdyż kwiat został spalony przez spiekotę. Wrzos również z braku wilgoci zakwitł i zmarniał niepostrzeżenie. Tymczasem ognicha kpiła sobie z warunków atmosferycznych: kwitła, miodziła i podtrzymywała ducha wśród pszczół.

Tak więc dzięki suszy i upałom główny pożytek urwał się nagle i przedwcześnie, a pszczoły w mojej pasiece już 3 lipca wyganiały trutnie i matki przedwcześnie czerwić przestały, w połowie sierpnia w ulach już nie było czerwiu. Przewidywałem wielkie osłabienie pasieki na przyszły rok z powodu małej ilości muchy, zdolnej do przezimowania. Aliści najniespodziewaniej przyszła nam w sukurs ognicha. Choć susza panowała w dalszym ciągu, rolnika rozpacz brała, bo roli pod zasiewy przygotować nie mógł i okopowizna marniała, ognicha pokryła wszelkie ugory i podorywki i swoim radosnym złocistym kwieciem inaczej przemawiała, niż „smutna krasawica“ do pszczół i do duszy pszczelarza. W pasiekach zapanowało wielkie ożywienie, pszczoły znosiły nektar, matki wznowiły czerwienie i przedłużyły go do połowy października. Sytuacja wybitnie się poprawiła: roje przygotowały się do zazimowania należycie.

Wł. Wiącek.

Od dnia 15 lutego zniżyliśmy cenę na następujące książki:

O. Czyńka Pszczelnictwo i racjonalność tegoż w nowym oświetleniu prawdy 1.50 zł (dotąd 2.50 zł)

J. B. Guderska Choroby pszczół i zwalczanie 1.— zł (dotąd 1.40 zł)

„ „ Pasorzyty pszczoły i roju 75 gr (dotąd 1.— zł)

Przy zamówieniu na przesyłkę pierwszej należy załączać 50 gr, na drugą 15 gr, na trzeciej 10 gr.

Czytelnicy Pszczelarza Polskiego i Ogrodu, którzy opłacili co najmniej za kwartał b. r. przy nabywaniu tych książek w Administracji PP i O kosztów przesyłki nie ponoszą tylko jeżeli życzyć sobie będą wysłania zabezpieczonego to powinni nadto do każdej przesyłki dołączyć 30 gr.

Komitet Redakcyjny P. P. i O. stanowią PP.: M. Białkowski, Woj. Związek Ogr. Pszcz. w Nowogródku; **L. Błoński,** Spółdzielnia Leśnik we Lwowie: **Jadwiga Brzósko Guderska.** Toruń; **Ignacy Młodkowski,** skarbnik Okr. Tow. Pszczelniczego w Częstochowie; **Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz,** pow. Dubno. woj. Wołyńskie; Inż. **L. Pawłowski,** prezes Tow. Pszczeln. w Rudniku n. Sanem; **J. Piwowarski,** prezes Kieleckiego Związku Pszczelniczego; **J. Przyłuski,** Warszaw. Tow. Pszczeln.; **K. Wojnar,** woj. Białostockie; **B. Zdanowski,** Wilno.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk Dom Prasy S. A., Warszawa